Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. z odnoszeniem do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 98 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 336

Łódź, wtorek 5 grudnia 1933 r.

Kasyno gry na Korfu.



„Achilleion" dawny pałac austrjackiej cesarzowej Elżbiety na Wyspie Korfu zostanie przez rząd grecki zamieniony na międzynarodowe kasyno gry.

Wykrycie olbrzymiej afery.

Sól kąpielowa do... jedzenia.

Łódź, Lwów i Stanisławów zatruwano fałszywą solą.

Katowice, 5 grudnia. W ostatnich miesiącach właściciele wolnych składów soli na Śląsku stwierdzili, iż sprzedaż soli jadalnej niepomiernie się kurczy, natomiast zwiększa się nadzwyczajnie

zbyt soli przemysłowej.

Przy badaniu tego faktu wykryto wielką aferę solną, mianowicie fałszowanie soli przemysłowej na wielką skalę na sól jadalną.

Fałszerze zarabiali na tem olbrzymie sumy, dochodzące do dziesiątek tysięcy miesięcznie.

Okazało się, że od roku w Będzinie, a od września tego roku w Szopienicach na Śląsku odbywało się fałszowanie soli przemysłowej,

a nawet kąpielowej

na jadalną. — Podobno fałszerze do niewielkiej ilości soli jadalnej dosypywali znaczne ilości soli przemysłowej lub kąpielowej, mieszaninę tę moczyli, a następnie suszyli i rozsyłali w dalekie strony, celem sprzedaży jako soli jadalnej.

W Będzinie podobno sfałszowano w ten sposób

około 100.000 kg.

soli, a w Szopienicach około 10.000 kg.

Od paru tygodni kontrola skarbowa prowadzi energiczne dochodzenia. Rezultatem tych dochodzeń są liczne aresztowania. W Katowicach aresztowano dwóch fałszerzy, a w Będzinie sześciu. Dochodzenia prowadzi sąd karny w Będzinie. Szczegóły afery oczywiście są narazie okryte ścisłą tajemnicą urzędową. Afera sięga od Będzina

do Łodzi,

Lwowa, Stanisławowa, przez Katowice. Z Warszawy bawią na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem specjalni delegaci monopolu solnego.

Jest to jedna z największych afer, jakie w ostatnim czasie na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska wykryto. — Podobno istnieją usiłowania pewnych kół by tę sprawę zatuszować.

Mistrz wagi ciężkiej.



Len Harvey zdobył mistrzostwo Anglji ojczyzny boksu, bijąc dotychczasowego mistrza Jacka Petersena w 15 rundach.

Pięć statków zatonęło na Morzu Czarnem.

Moskwa, 5 grudnia. Na Morzu Czarnem nadal szaleje orkan. Wpobliżu wybrzeży tureckich zatonęło 5 statków motorowych wraz z załogą. Szczegółów brak.

Wojna z chińskimi powstańcami.

Wybuch bomby lotniczej w parku.

Szanghaj, 5 grudnia. — Spodziewają się tu rozpoczęcia wkrótce działań wojennych w prowincji zachodniej Hsigkang, jako rezultatu ultimatum Tybetu, który żąda zwrócenia

kilku prowincyj,

znajdujących się obecnie w posiadaniu Chin. Termin ultimatum upłynął wczoraj, lecz brak jest wiadomości, czy działania wojenne już się rozpoczęły. Natomiast otrzymano tu wiadomość, że 10 tys. mieszkańców Tybetu

przekroczyło rzekę Chingsa,

która uznana była za linję graniczną od czasu ostatnich działań nieprzyjacielskich.

Londyn, 5 grudnia. (Tel. wł.) Jak donoszą z Szanghaju, rząd nankiński podjął w całej pełni kroki wojenne przeciwko powstańcom w chińskiej prowincji Fukien. Samoloty rządowe zbombardowały miasta: Szah - sien, Czang - czau, Jen - ping i Czung - czau. W Czung - czau jedna bomba padła w środek zgromadzonych w parku tłumów, 20 osób poniosło śmierć na miejscu, zaś 10 odniosło ciężkie rany.

Londyn, 5 grudnia. Według doniesień z Mukdenu, doszło wzdłuż linji kolejowej Kinczau—Mukden do potyczki pomiędzy japońskim pociągiem pancernym a oddziałem chińskim wojsk nieregularnych. W toku starcia Chińczycy

uszkodzili tor,

co spowodowało wykolejenie pociągu pancernego, 6 wagonów pociągu zostało całkowicie rozbitych. Liczba zabitych wynosi 41 osób, liczba rannych jest znaczna.

Pierwsza ofiara zimy.

Straszna śmierć chłopca.

Bydgoszcz, 5 grudnia. Tegoroczna zima pochłonęła w Bydgoszczy pierwszą swą ofiarę. W południe wydarzył się tragiczny wypadek w kanale.

Syn wdowy Michaliny Kuźnierskiej, zamieszkałej przy ul. Stawowej 27, dziesiecioletni Janek wracając po nauce w szkole powszechnej na Okolu do domu, zamierzał skrócić sobie drogę, korzystając z lodu, jakim pokryty był kanał bydgoski. Woda w niektórych jednak miejscach słabo zamarzła i mimo ostrzeżeń osób starszych Kuźnierski

wszedł na lód.

Niedaleko od brzegu lód załamał się pod Kuźnierskim i chłopiec wpadł do wody. Trzymał się on przez pewien czas na powierzchni wody, gdyż umiał pływać. Rozpaczliwie zaczął krzyczeć o pomoc.

Pewna kobieta przyśpieszyła chłopcu z pomocą, rzucając mu linę do wody. Jednakowoż siły opuściły już chłopca, tak, że nie zdążył on uchwycić końca liny. Przy pomocy innych osób i policji wydobyto z wody zwłoki chłopca i odstawiono je do domu rodzinnego. O tragicznym wypadku powiadomiono matkę, ciężko pracującą na kawałek chleba w Urzędzie Opieki Społecznej i mającej jeszcze dwoje dzieci na utrzymaniu. Rozpacz biednej wdowy

była bezgraniczna.

Projekt ustawowego zakazu

strajków i lokautów w Rzeszy.

Berlin, 5 grudnia. Organ ministerstwa sprawiedliwości Rzeszy i Prus „Deutsche Justiz" ogłasza artykuł, zawierający projekt ustawowego zakazu

strajków oraz lokautów

na obszarze państwa niemieckiego. Autor projektu argumentuje, że ograniczanie zakazu do zakładów użyteczności publicznej byłoby zarządzeniem niewystarczającem, gdyż zarówno strajk, jak lokaut godzą w autorytet państwa i organizację gospodarczą. Strajki polityczne sprzeciwiają się charakterowi „państwa ludowego" oraz zasadzie „przywództwa" zaś strajki ekonomiczne i lokauty

nie mają podstawy prawnej,

ponieważ w Rzeszy obecnej sprawy, dotyczące płac oraz warunków pracy rozstrzygane są w ostatniej instancji przez organy państwowe.

Nieudane próby odlotu

płk. Lindbergha do Brazylji.

Londyn, 5 grudnia. (Tel. wł.) Z Gambji brytyjskiej (w Afryce) donoszą, że Lindbergh wraz z żoną usiłował dwukrotnie wystartować do lotu transatlantyckiego w kierunku Brazylji, ale obie próby nie udały się spowodu nadmiernego obciążenia hydroplanu.

benzyną.

Próby startu mają być podjęte ponownie.

Uniewinnienie gorącokrwistego Tatara

w Sądzie Apelacyjnym.

Warszawa, 5 grudnia. Sąd Apelacyjny rozpatrywał w poniedziałek odwołanie przemysłowca warszawskiego Abdułły Alijewa, Tatara z pochodzenia, właściciela kilku cukierń, który z personelem swoim, liczącym 300 osób, postępował w sposób

bardzo bezwzględny,

a pracowniczki groźbą wydalenia zmuszał do uległości. W pierwszej instancji Alijew został skazany na 2 lata więzienia, obecnie jednak Sąd Apelacyjny uniewinnił go, stwierdzając, że zeznania głównego świadka oskarżenia nie są dostatecznie wiarygodne.

Dolar 5.60

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.65, w płaceniu 5,60; dolar złoty w żądaniu 9.03, w płaceniu 9.01; funt angielski w żądaniu 29,50, w płaceniu 29.40; rubel złoty w żądaniu 4.72, w płaceniu 4.70; marka w żądaniu 2.12 i pół, w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34,85.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.60.

Dwaj chłopcy utonęli w studni.

Straszne skutki zabawy.

Konin, 5 grudnia. W kolonji Goździków gm. Oleśnica bawili się przy studni w t. zw. chowanego dwaj chłopcy, bracia Wincenty i Hieronim Woźniakowie. Młodszy z nich, Hieronim, liczący 4 lata, usiłował

schować się za studnię,

przyczem poślizgnęła mu się noga, wpadł do niej i począł tonąć. Widząc to starszy, 6-cio letni Wincenty, przybiegł bratu na pomoc i usiłował go wyciągnąć. Niestety i on wpadł do studni. Działo się to wieczorem i nikt nie zauważył tego wypadku i nie pośpieszył tonącym na pomoc. W krótkim czasie obaj chłopcy utonęli. Zwłoki ich wydobyto dopiero nazajutrz.

Czekoladowe loterje na ulicach

zostaną zakazane.

Warszawa, 5 grudnia. Sąd Najwyższy wydał wyrok na mocy którego wszelkie czekoladowe loterje na ulicach zostaną zakazane. Tym sposobem ustaną wszelkiego rodzaju niesmaczne widowiska urządzane przeważnie w najruchliwszych punktach miast.

Pożar okrętu w Holandji.



W Rotterdamie spłonął okręt „Indrapora", największy statek pasażerski linji Holandja-Indje.

TRAGICZNA ŚMIERĆ PRZODOWNIKA.

Walka z bandą złodziei kolejowych.

Inowrocław, 5 grudnia. Wobec zastraszających rozmiarów kradzieży węgla z wagonów pociągów towarowych, władze policyjne zmuszone były do zarządzenia jaknajostrzejszych środków zaradczych i wypadki zastrzelenia złodziei przez strażników kolejowych i policję są na porządku dziennym.

Onegdaj o godzinie 9-tej wieczór napadła znowu banda złodziei złożona

z około 30 osób

na pociąg towarowy na stacji w Inowrocławiu. Kiedy na wezwanie policji złodzieje nie chcieli ustąpić posterunkowi oddali kilka strzałów, przyczem jedna z kul ugodziła konwojującego pociąg komendanta P. P. w Chełmcach przodownika 45-letniego Edwarda Szymańskiego, który

padł trupem na miejscu.

Zwłoki Szymańskiego przewieziono do kostnicy szpitala w Inowrocławiu. Władze zarządziły energiczne śledztwo.

Międzypaństwowe zawody piłki nożnej Polska — Niemcy.



Na stadjonie w Berlinie rozegrany został wobec 50-tysięcznej publiczności pierwszy międzypaństwowy mecz piłki nożnej pomiędzy Polską a Niemcami. Zawody przyniosły po niesłychanie ciekawej, żywej i emocjonującej walce nieznaczne zwycięstwo drużynie niemieckiej w stosunku 1:0. Bramka decydująca strzelona została ołsłowanie w ostatniej minucie gry. Na zdjęciu drużyna polska na boisku berlińskiem, w tyle przepełnione trybuny.

Trocinowata wata i gliniaste pastylki.

Niezdatne lekarstwa lwowskiej Kasy Chorych.

Lwów, 5 grudnia. W związku z obniżeniem poborów lekarzom Kas Chorych, krążyły po Lwowie słuchy, jakoby lekarze lwowskiej Kasy Chorych mieli powziąć postanowienie zrezygnowania ze swoich stanowisk.

Jak informują ze Związku lekarzy Kasy Chorych, pogłoska ta nie odpowiada prawdzie i o solidarnem podawaniu się do dymisji niema mowy.

Przy tej sposobności wyszły najaw niezdrowe anomalie lwowskiej Kasy Chorych. Od czasu, kiedy Kasy Chorych w całem państwie mają surowy nakaz zaopatrywania się we wszystkie bez wyjątku artykuły w Warszawskiej Centrali Zakupów, jakość środków lekarskich spadła gwałtownie. Np. wata, nosząca na opakowaniu nazwę „Brunsa", przypomina swoim wyglądem trociny i rozsypuje się w ręku na miał. Poza tem nie jest hygroskopijną.

Tabletki „Magnesium perhydrol", dostarczane do aptek Kas Chorych z Warszawskiej Centrali, nie rozpuszczają się w wodzie, a po dłuższem moknięciu tworzą osad, przypominający glinę.

Taki sam wygląd mają musujące tabletki „Vichy".

Równocześnie znikają z lwowskiej apteki Kasy Chorych coraz to inne lekarstwa, dotychczas trzymane do użytku chorych nawet w okresie wojennym. Wymienimy tu tylko wszystkie organo-preparaty terapeutyczne głównie z zakresu ginekologji.

Na porządku dziennym są wypadki, że lekarze kasowi we Lwowie radzą pacjentom kupować

za swoje pieniądze lekarstwa

w aptekach prywatnych, podczas gdy od lat kilku składki na rzecz Kasy Chorych ściągane są w takich samych rozmiarach. Przyczyny tych anomalij dopatruje się opinja publiczna w rozbudowie administracji.

We lwowskiej Kasie Chorych na 120 lekarzy ordynujących jest przeszło 550 urzędników administracyjnych. Ostatnio, mimo oszczędności w ograniczeniu leczenia chorych, zakupiono jeszcze jeden samochód osobowy.

Nowy biskup przemyski.

Watykan, 5 grudnia. Ojciec św. Pius XI zamianował ks. biskupa d-ra Franciszka Bardę, wikarjusza kapitulalnego i sufragana djecezji przemyskiej biskupem-ordynarjuszem tej djecezji, oraz ks. d-ra Wojciecha Tomakę prałata Jego Świątobliwości i kanonika kapituły, biskupem - sufraganem przemyskim.

Trojaczki są — a ojca niema.

Łódź, 5 grudnia. Wczoraj Radogoszcz obiegła sensacyjna wiadomość o tem, że jedna z mieszkanek tej dzielnicy

powiła czterech synów.

Jak się okazało wiadomość ta została nieco przesadzona zresztą niewiele.

Przy ul. Szopena 20 od kilku lat mieszka 27-letnia Irena Józefiak. Wczoraj wezwano do niej akuszerkę Stolarską, która stwierdziła, że pacjentka jej urodziła nie czterech, a

trzech tęgich synów.

Zarówno dzieci jak i matka czują się doskonale.

Sensację na Radogoszczu spotęgował fakt, że matka chłopców już od dwóch lat nie żyje ze swoim małżonkiem.

Bandyci wypędzili matkę z dziećmi na mróz.

Zuchwały rabunek bielizny i pieniędzy.

Włocławek, 5 grudnia. (Od wł. kor.) 4-ch bandytów uzbrojonych w rewolwery i zaopatrzonych w latarki elektryczne dokonało napadu we wsi Obory gm. Dobrzejewice u Jadwigi Płagran. Bandyci po wybiciu szyb i wyłamaniu ram w oknach dostali się do wnętrza mieszkania, wypędzili Płagranową z dziećmi

z domu na podwórze

i splondrowali mieszkanie. Napastnicy zrabowali 1.900 zł. gotówką oraz bieliznę przywiezioną z Ameryki. O powyższym napadzie rabunkowym zawiadomiono władze policyjne, które wszczęły energiczne śledztwo.

Fabryczka w płomieniach.

Brak wody utrudniał ratunek.

Łódź, 5 grudnia. — W dniu dzisiejszym, około godziny 9 i pół rano wybuchł groźny pożar w przędzalni wigonjowej „Rzgowianka" mieszczącej się w Chojnach przy ulicy Wegnera 4. Fabryka, niewielka zresztą, należy do A. Hercberga i Z. Weinstocka.

Pożar powstał w czasie pracy i wywołał zrozumiałą panikę wśród robotników, którzy tłumnie rzucili się do wyjścia.

Straż ogniowa, przybyła na miejsce w sile trzech oddziałów, znalazła cały budynek fabryczny w płomieniach.

Nie widząc możliwości ocalenia budynku fabrycznego straż zajęła się zabezpieczeniem sąsiednich domów, pośród których znajdowały się również domki mieszkalne.

Akcja ratunkowa była utrudniona w pewnym stopniu, spowodu

braku wody wpobliżu.

Około godziny 10 rano pożar udało się wreszcie zlokalizować.

Jednopiętrowy budynek fabryki „Rzgowianka" spłonął całkowicie. Pozostały jedynie nagie mury i masa zarzewia, dogaszanie którego zajmuje się straż w dalszym ciągu.

Straty duże. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. „Rzgowianka" zatrudniona była ostatnio na dwie zmiany, a na każdej pracowało 25 robotników.

Krew na szynach

Konającego mężczyznę odwieziono do szpitala.

Łódź, 5 grudnia. W dniu dzisiejszym około godziny 6 i pół rano na torze kolejowym, wpobliżu stacji Widzew, pod Łodzią, znaleziono mężczyznę w kałuży krwi. Nieznajomy dawał słabe tylko oznaki życia. Przechodnie, którzy zauważyli leżącego zaalarmowali policję i lekarza.

Lekarz stwierdził u nieznajomego ogólne,

ciężkie obrażenia,

pochodzące od kół pociągu i po udzieleniu natychmiastowej pomocy przewiózł ofiarę zagadkowego wypadku do szpitala w Łodzi. Przeprowadzone dochodzenie przyczyniło się niebawem do ustalenia nazwiska ofiary wypadku. Okazał się nim mianowicie Józef Krysiak, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Wspólnej 5.

Stan Krysiaka jest beznadziejny.

Czy Krysiak usiłował popełnić samobójstwo, czy też uległ nieszczęśliwemu wypadkowi ustali niewątpliwie wszczęte przez policję śledztwo.

Komorne przyczyną krwawego starcia.

Gospodarz zranił lokatorkę.

Dąbrowa, 5 grudnia. W domu Nr. 22 przy ulicy Wolskiej w Dąbrowie pomiędzy gospodarzem domu 35-letnim Władysławem Sucheckim, a jego lokatorami doszło **do krwawego starcia**, na tle płaconego czynszu. Grupa kilku lokatorów zaatakowała Sucheckiego, który schronił się w mieszkaniu, a widząc, że atakujący próbują wyważyć drzwi, począł strzelać z rewolweru. Lokatorzy na odgłos strzałów rozbiegli się w popłochu, pozostawiając na miejscu 37-letnią Kazimierę Paszewską, której kula przebiła ramię. Na miejscu zjawiła się policja, która prowadzi śledztwo.

Wielka licytacja w lombardzie

odbędzie się 15-go b. m.

Łódź, 5 grudnia. W obszernym składzie Lombardu łódzkiego panuje obecnie wyjątkowy ruch. Urzędnicy z taksatorem na czele wybierają spośród setek tysięcy zastawów te przedmioty, które pójdą **na najbliższą licytację.**

Zazwyczaj licytacja ta odbywała się w trzeciej dekadzie miesiąca obecnie ze względu na Święta Bożego Narodzenia odbędzie się 15 grudnia.

Lombard zatem spośród przechowywanych fantów wybiera nieopłacone, takie, o których właściciele zapomnieli, względnie zbiednieli i nie mogą nawet zapłacić procentów. Są i tacy, którzy kiedyś za swoje rzeczy otrzymali taką sumę pieniężną, że teraz nie opłaca im się wykupić ich.

Przedewszystkiem na licytację wystawionych będzie szereg przedmiotów ze złota i srebra, kolczyki, broszki z rubinami i turkusami, zegarki wszelkiego kalibru i nawet obrączki ślubne.

Następnie w niewielkiej ilości garderoba, fraki i futra, których właściciele marzną obecnie

w letnich paletkach.

Wśród sprzętów wystawionych na licytację znaleźć można maszyny do szycia, maszyny do pisania, a nawet skrzypce, które pozostawił z biedy jakiś muzykant i frak któregoś zubożałego artysty... Ogółem wystawiono na licytację 1.122 przedmiotów.

W ostatniej chwili do Lombardu wpadają jeszcze ludziska, którzy zapożyczywszy się gdzieś wykupują futra lub inne cenne dla nich przedmioty.

A tymczasem armia zawodowych licytantów, którzy stałą siedzibę obrali sobie na ul. Zachodniej —szykują się do najbliższego przetargu...

GWIAZDKOWE IMPREZY SZKOLNE.

Wychowanie Obywatelskie - Społeczne nakazem chwili.

Nastały takie czasy, że musimy dzielić się z biedniejszemi i w tym duchu wychowywać już młodzież. Okres przedświąteczny bardzo do tego się nadaje. Każde dziecko oczekuje na coś, czegoś się spodziewa, łatwiej też zrozumie inne dzieci, chętnie zajmie się i podzieli z niemi tem, co posiada. Oczywiście jeżeli starsi mu to przedstawią i trafią do jego uczucia. W niektórych [illegible] gimnazjach panuje zwyczaj, że przed Bożem Narodzeniem zapraszają pewną ilość biednych dzieci i dla nich nie dla siebie urządzają choinkę, obdarowują te biedne dzieci zebranemi poprzednio rzeczami, żywnością, słodyczami i zabawkami. Trzeba widzieć ile to radości, wesela i uciechy mają ci biedacy ale nie mniejsze zadowolenie i radość widzimy u ofiarodawczyń. Wiele dziewczynek żałuje nawet wtedy, że za mało zebrano, że biedne dzieci powinny były więcej otrzymać, niż dostały. Jeżeli gimnazja żeńskie mogą organizować takie imprezy, toć przecież i chłopców również powinniśmy wychowywać w poczuciu miłości bliźniego i zrozumientu potrzeb niedoli swych rówieśników. Chłopcy tak samo mają czułe serca i chętnie zajmą się i zbiórką wśród kolegów i samą imprezą. Będzie to istotnie wychowanie obywatelskie i społeczne.

Uczeń zobaczy tych biedaków, zetknie się z niemi, sam ofiaruje im to, co zebrał, uczuje dla nich litość i przyjaźń i nieraz jeszcze pomyśli sobie o tem biednem dziecku, które obdarował, w ten sposób obudzi się w nim

zainteresowanie dolą bliźniego

i zczasem będzie sobie zdawał sprawę z tego, że każdy obchodzić go powinien, jako współobywatel i współbrat. A gdy dorośnie napewno nie będzie człowiekiem pozbawionym zmysłu społecznego, ani egoistą, jakich dzisiaj pełno na każdym kroku.

Może komu nasunie się pytanie, skąd wziąć prawdziwie biedne dzieci, którym należy pomóc? Najprostsza droga — zwrócić się do centrali „Caritas" (220-14) ul. Ks. Skorupki 1a, do godz. 15. Tam są spisy sprawdzonych najbiedniejszych rodzin, które czekają na pomoc i ratunek.

Każdy będzie miał głębokie przeświadczenie, że pomaga istotnie największej nędzy i wtedy święta Bożego Narodzenia będą dla niego radosne i najmilsze, bo spokój i miłość zapanują w jego sercu.

Fatalny dzień trzech kobiet.

Łódź, 5 grudnia. W dniu wczorajszym po godzinie 10-ej wieczór, w jednej z alei parku Poniatowskiego znaleziono nieprzytomną, młodą kobietę,

ze śladami otrucia.

Nieznajomą, która zdradzała jeszcze oznaki życia, przewieziono do lokalu X. komisarjatu policji dokąd też zawezwano lekarza pogotowia.

Stwierdził on otrucie sublimatem i po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę, w stanie beznadziejnym, do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Nieznajomą okazała się 27-letnia Genowefa Śmigielska, niewiadomego miejsca zamieszkania. Przyczyną rozpaczliwego kroku — skrajna nędza.

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Gazowej 7, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy esencji octowej 19-letnia Czesława Kosińska, robotnica. Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala okręgowego Kasy Chorych.

W podwórzu przy ulicy Zgierskiej 7, poślizgnąwszy się upadła i złamała nogę 36-letnia Helena Stępień, zamieszkała na Bałutach przy ulicy Krótkiej 11. Ofiarę wypadku przewiózł lekarz pogotowia do szpitala.

ŻYCIE PABIANIC.

Czarna kawa zamiast lekarstwa.

Oszuści w roli doktorów.

Pabjanice, 5 grudnia. Mieszkaniec Pabjanic — Jan Szczesio, zam. przy ul. Sienkiewicza Nr. 11, zameldował w komisarjacie PP., że przed trzema tygodniami zgłosiło się do jego mieszkania dwóch osobników, podających się za lekarzy chorób systemem wodoleczniczym. Rzekomi lekarze oświadczyli, iż mogą

uleczyć chorą małżonkę

Szczesia przy pomocy cudownego lekarstwa, które kosztuje 60 złotych. Na poczet kosztów wzięli od naiwnego Szczesia kwotę złotych 30. Po kilku dniach ci sami „lekarze" zgłosili się poraz wtóry i przynieśli ze sobą jakieś lekarstwo w butelce. Po zapłaceniu pozostałych 30 złotych wręczyli Szczesiowi butelkę z lekarstwem i wyszli. Jak się później okazało w butelce zamiast lekarstwa była

zwykła czarna kawa.

Jeden z oszustów wymienił swoje nazwisko — Lange.

Ostrzega się mieszkańców miasta przed wymienionymi oszustami przyczem w razie ich ujawnienia należy niezwłocznie donieść policji.

LIKWIDACJA LOKALNEGO KOM. POMOCY BEZROBOTNYM.

Z dniem 1 grudnia r. b. został zlikwidowany na terenie miasta Lokalny Komitet Pomocy Bezrobotnym. Miejsca jego zajmie nowopowstały Lokalny Komitet Funduszu Pracy.

Zadaniem tego komitetu będzie zatrudnianie bezrobotnych, oraz udzielanie pomocy tym bezrobotnym, których chwilowo nie będzie można zatrudniać. Komitet wg. wskazań Naczelnego Komitetu ustalił szczegółowe warunki, na podstawie których przyznawane będą

zasiłki bezrobotnym.

Aby bezrobotny mógł korzystać z zasiłku musi wykazać, że pracy nie stracił z własnej winy oraz że jest obecnie zdolny i chętny do pracy, wyczerpał już wszystkie zasiłki z Funduszu Bezrobocia lub ZUPU, i jeśli przepracował od 1 stycznia 1930 r. przynajmniej 4 tygodnie w przedsiębiorstwie zatrudniającem nie mniej niż 5 pracowników. Zasiłki otrzymują tylko ci bezrobotni, którzy mieszkają w Pabjanicach 3 lata. Bezrobotni, którzy zgłaszają się do Powiatowego Funduszu Pracy muszą przedstawić 1) legitymację PUPP. 2) dowód tożsamości z fotografją.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W procesie o podpalenie Reichstagu świadkowie komuniści z obozów koncentracyjnych stwierdzają, że w śledztwie zeznawali pod terorem policji. Obrońca van der Lubbego adwokat Seiffert otrzymał pismo anonimowe, w którem powiedziane jest, że w kąpielisku Kissingen, wskutek wypadnięcia z pieca rozpalonego węgla powstał gwałtowny pożar, który w krótkim czasie zniszczył cały budynek. Jak później stwierdzili rzeczoznawcy, przyczyną tego było środki chemiczne, zawierające domieszkę benzyny, używane do czyszczenia podłóg, mebli i innych przedmiotów. Jest więc możliwe, że te same okoliczności zaistniały przy podpaleniu Reichstagu, zwłaszcza, że van der Lubbe stwierdził, że sam podpalił Reichstag używając do tego jedynie węglowych zapałek.

(—) Król włoski przyjął na audjencji komisarza spraw zagranicznych ZSRR., Litwinowa.

(—) Gabinet brytyjski odbył wczoraj dwugodzinne posiedzenie, na którem rozpatrywał notę, otrzymaną od de Valery w sprawie stanowiska Wielkiej Brytanji na wypadek proklamowania w Irlandji republiki.

(—) Chociaż brak jeszcze dokładnych danych z 13 okręgów wyborczych, przypuszczają w Madrycie, że podział mandatów będzie następujący:

Stronnictwa prawicy — 207, centrum — 15[illegible], w tem 88 radykałów. Stronnictwa lewicy — 116, w tem 60 socjalistów. Nowa izba liczyć będzie 473 deputowanych.

W całej Hiszpanji ogłoszono stan wyjątkowy w obawie zaburzeń ze strony elementów anarchistycznych. Przebieg wczorajszych wyborów był bardzo burzliwy.

(—) W związku z wykryciem w szpitalu żydowskim w Warszawie olbrzymiej centrali komunistycznej przetransportowano wczoraj do aresztu śledczego pięciu lekarzy: są to: dr. Abram Kobryner, dr. Chaim Flancman, dr. Izrael Melzak, dr. Leonia Papierbuch i dr. Salomon Przysuski. Również zostały odtransportowane do więzienia następujące pielęgniarki szpitala: Ruchla Burakiszka, Chaja Papier, Perla Boremsztain, Baszewa Szyr, T[illegible] Lewin, chemiczarka szpitala i Gina Grosman oraz technik dentystyczny Władysław Kwas.

Pod nadzór policyjny oddano dentystkę szpitalną Zawistowską. W ten sposób w areszcie śledczym łącznie z lekarzami znajduje się 22 osoby.

(—) W związku z reorganizacją notarjatu na całym terenie Rzplitej minister sprawiedliwości przeniósł na terenie sądu apelacyjnego warszawskiego, do którego należy łódzki sąd okręgowy, następujących notarjuszów.

Rejenta Bronisława Rakowieckiego z Łasku do Żarek.

Pozatem zamianował notarjuszami: emerytowanego wiceprezesa sądu okręgowego w Łodzi, p. Józefa Olszewskiego notarjuszem w Ozorkowie, sędziego sądu grodzkiego w Łodzi, p. Józefa Łuczyńskiego, notarjuszem w Łodzi, b. sędziego Zygmunta Jeleniowskiego, notarjuszem w Tomaszowie Maz., emer. prokuratora sądu najwyższego, p. Adama Trawińskiego notarjuszem w Piotrkowie, emer. wiceprokuratora sądu apelacyjnego w Warszawie p. Witolda Popławskiego, notarjuszem w Piotrkowie, sędziego sądu apelacyjnego w Warszawie p. Edwarda Wyganańskiego, notarjuszem w Rawie Maz., sędziego sądu apelacyjnego w Warszawie p. Wacława Prażmowskiego, notarjuszem w Kutnie, adw. Stanisława Chrzanowskiego notarjuszem w Kutnie, p. Juljana Landi, notarjuszem w Koninie, p. Bolesława Szwendowskiego, notarjuszem w Pabianicach, p. Stefana Hudesa, notarjuszem w Zgierzu, sędziego sądu okręgowego w Piotrkowie, p. Aleksego Kędzierskiego, notarjuszem w Piotrkowie, emer. sędziego sądu apelacyjnego w Warszawie p. Jana Lubowickiego, notarjuszem w Brzezinach, adwokata i notarjusza w Tczewie, p. Jana Ćwiklińskiego, notarjuszami w Łodzi, p. Bolesława Zawadzkiego, notarjuszem w Kaliszu.

(—) W jednej z willi podmiejskich w Teofilowie, gm. Radogoszcz pod Łodzią wykryto centralę fałszowania monet 2, 5 i 10 złotowych. Wykryto zapas około 2.000 sztuk gotowych monet. Aresztowano dozorcę willi Władysława Kopczyńskiego oraz niejaką Romanę Waleckiewiczównę zam. przy ul. Młynarskiej 45 w Łodzi.

(—) Zapas złota Banku Polskiego za ostatnią dekadę listopada nie uległ niemal żadnym zmianom. Pokrycie biletów zmniejszyło się z 43 do 42 i pół procent.

Stan pogody w Łodzi

Ocieplenie i opady.

Łódź, 5 grudnia. Dzisiaj o godz. 8-ej rano termometr wykazywał 10 stopni poniżej zera.

O tej samej porze stan ciśnienia wynosił w Łodzi 754.5 milimetra.

Wiatry zachodnie i południowo-zachodnie z szybkością 3 metrów na sekundę.

Stały spadek barometryczny i podniesienie się temperatury wróżą rychłe opady.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Przybył do Warszawy na stanowisko profesora literatury włoskiej w uniwersytecie warszawskim p. Italo Siciliano, wybitny znawca literatur romańskich, a zarazem szczery miłośnik literatury naszej. Praca prof. Siciliano przyczyni się niewątpliwie do dalszego zacieśnienia węzłów naszego pokrewieństwa ze wspaniałą kulturą jego ojczyzny.

* * *

W bieżącym tygodniu rozpoczęły się próby z najbliższych sztuk w pięciu głównych teatrach dramatycznych stolicy. W teatrze Narodowym pod reżyserją Solskiego ukaże się arcydzieło Moliera „Świętoszek" (Tartuffe) z Solskim w roli tytułowej (nowa kreacja mistrza) w innych rolach z pp. Gellówną, Cieszkowską, Jasińską, Żeliską, Łapińskim, Kierczyńskim, Myszkiewiczem i Szabłowskim. W dalszych próbach pod reż. Borowskiego „Manon Lescaut" z Malicką. W teatrze Nowym pod reżyserją K. Borowskiego ukaże się nowa sztuka A. Grzymały - Siedleckiego „Czwarty do bridża" z Różyckim, Zniczem, Ziembińskim, Tarnowiczówną i Jezierską. W teatrze Letnim ukaże się nowa sensacyjna sztuka autora „Mademoiselle" i „Stefka" Devala p. t. „Towariszcze" z życia emigracji rosyjskiej, w reżyserji E. Chaberskiego w obsadzie: Ćwiklińska, Leszczyński, Dulęba, Kurnakowicz, Znicz, Różańska, Nałoneczna, Macherska, Łaska, Kawińska, Kajzerówna, Buszyński, Janusz, Strzelecki, Michalak, Karczewski. W teatrze Małym rozpoczęto próby ze sztuki „Zalotnicy niebiescy" znakomitej poetki Marji Pawlikowskiej, w reżyserji jednego z najzdolniejszych inscenizatorów młodego pokolenia, Janusza Warneckiego, trzy role kobiece grają: Marja Gorczyńska, Nina Świerczewska, Zofja Niwińska, męskie: Brydziński, Daczyński, Warnecki, Kreczmar, Pospiełowski, Żeleński. Wreszcie w teatrze Polskim odbywają się próby ze wznowienia „Mariusza" Pagnola.

* * *

Ogłoszono sprawozdanie z czynności referatu rozpoznawczego centrali służby śledczej za okres 10 miesięcy r. b. Wpłynęło w tym czasie do kartoteki 36.004 karty daktyloskopijne, w czem kobiecych 4.232. Z zagranicy otrzymano 2.627 kart. Podczas porównywania materjałów z dawnemi kartami stwierdzono, że 624 przestępców podało fałszywe nazwiska podczas aresztowania. M. in. było 54 poszukiwanych listami gończemi. Krajowych wywiadów daktyloskopijnych, odnoszących się do ustalenia tożsamości zatrzymanych, załatwiono 602, z tego 228 z wynikiem dodatnim. Na podstawie odcisków palców ustalono tożsamość 6 trupów. Dokonano 2.297 ekspertyz ze śladami palców. Materjał rozpoznawczy centralnej registratury obejmuje 536.000 przestępców.

KRATECZKI.

PIĘKNY ADOLF.

Głupia zabawa.

Zabawy dzielą na dwie kategorje: głupie i mądre. Co to jest mądra zabawa, wie każdy rozsądny mężczyzna. Polega ona na zjedzeniu wykwintnej kolacji i wypiciu solidnej ilości wytwornych trunków jak konjak, poczem następuje dopiero właściwa zabawa. Myliłby się człowiek przypuszczający, że ów dalszy ciąg musi mieć związek z płcią odmienną. Przeciwnie. Do mądrej zabawy kobieta nie jest potrzebna. Taki dalszy ciąg polega na ponownem piciu konjaku „pod" czarną kawę, na przejażdżce przez Piotrowską koniem dorożkarskim, ciągnącym brudną dorożkę przyczem za zręczne omijanie posterunkowych, lub ucieczkę przed nimi otrzymuje się w nagrodę butelczynę starki. Obijanie przechodniów musi się odbywać w ten sposób, aby przy takich operacjach nie było żadnego „obcego" świadka. Zwalczanie bezrobocia śród szklarzy przez wybijanie szyb jest źle widziane przez władze bezpieczeństwa. Zamienianie szyldów (jak wywieszenie szyldu kolektury z napisem „szukasz szczęścia — wstąp na chwilę" nad zakładem pogrzebowym) dozwolone tylko młodzieży do lat 20. Ludziom statecznym nie wypada praktykować takich starych kawałów. Nie należy również o godzinie 3-ej nad ranem składać wizyty żonatemu przyjacielowi z propozycją, aby wyszedł z nami na dalszą zabawę, kobiety bowiem, a zwłaszcza żony naszych przyjaciół są istotami o dość dużym temperamencie i dziwnej skłonności do rozbijania naczyń domowych o męskie głowy.

Jeśli chodzi o zabawy głupie, to do tej kategorji należą te wszystkie, które nie należą do kategorji powyższej. Spędzanie czasu z młodą panienką w kinie jest głupią zabawą, nie należy bowiem nigdy lizać cukierka przez szybkę ani robić sobie wogóle niezdrowych apetytów. Również zabawa w politykę nie jest wskazana, ogłupia bowiem jeszcze bardziej najgłupszego nawet człowieka. Do charakterystycznych, typowych skutków zabawy w politykę należy mniemanie chorego, że jest człowiekiem mądrym. Wyprowadzanie tych ludzi z błędu jest dobrym uczynkiem w stosunku do bliźniego.

Zabawy karnawałowe, które za kilka tygodni będą „oszałamiać" ludzi są wogóle poza wszelkiemi kategorjami. Nadają się one wyłącznie dla dziewic, szukających w ścisku tańca amatora swoich wdzięków oraz dla młodych ludzi, którzy potrafiąc tańczyć, zaoszczędzają w ten sposób pieniądze na zaspakajanie naturanych potrzeb człowieka. Ponieważ nie jestem dziewicą zaś potrzeby naturalne zaspakajam w inny, bardziej racjonalny sposób, nie chodzę na bale karnawałowe i nie wyznaję się dokładnie w ich nastroju.

WĘDRUJĄCY ZEGAREK.

Adolf Glaser bardzo lubi publiczne zabawy. Adolfek wogóle ma powodzenie u płci pięknej i wszystkie chojnianki przepadają za Adolfkiem, który zyskał sobie miano „pięknego Adolfa". Adolf z Chojen jest blondynem.

Adolfek jest dość naiwny. Jest to chłopię młode, więc możemy mu ostatecznie jego naiwność wybaczyć. Dowód dał on w poniższej historji.

Przed kilku tygodniami Adolfek wybierał się na jakąś chojeńską zabawę, wypomadowany, wyczyszczony i dufny w swoje wdzięki. Po drodze spotkał kilku rówieśników: Alfreda Sokołowskiego, Piotra Mielecińskiego i Artura Ferstera, którzy jako „dowcipni" młodzi ludzie postanowili zrobić Adolfkowi kawał. Najpierw więc Ferster z 15 razy pytał Adolfka: która godzina, potem wziąwszy jego zegarek do ręki nie chciał go oddać. Wreszcie, przynaglany do zwrotu, oświadczył, że zegarek ma Sokołowski, Sokołowski powiedział, że ma Mieleciński, Mieleciński oświadczył z całą stanowczością, że zegarek znajduje się u Ferstera, Ferster, że jednak jest u Sokołowskiego, Sokołowski u Mielecińskiego i tak w kółko. Adolfek zdenerwował się i zameldował o „kawale" na posterunku policji. Wówczas młodzi ludzie postanowili Glaserowi zegarek zwrócić, nie oddali mu go jednak do ręki, lecz wrzucili chronometr do rynsztoka.

Wczoraj stanęli oni przed Sądem Grodzkim, który biorąc pod uwagę młody wiek oskarżonych i przyrodzoną temu wiekowi skłonność do głupich kawałów, ograniczył się do wyrażenia wszystkim trzem oskarżonym ostrej nagany i ostrzeżenia.

Jerzy Krzecki.

Łódzki fałszerz pieniędzy

posiedzi 4 lata w Bydgoszczy.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed trybunałem sądu Okręgowego odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko 30-letniemu handlarzowi Szlamie Gotlibowiczowi,

pochodzącemu z Łodzi

oraz przeciwko 24-letniemu handlarzowi Janowi Andrzejewskiemu z Bydgoszczy. Obaj stali pod zarzutem świadomego puszczania w obieg fałszywych dziesięciozłotówek.

Kilkakrotnie już podejrzany o takie przestępstwo Gotlibowicz naskutek doniesienia poszkodowanych został w lipcu b. r. aresztowany w Szubinie, gdy podczas jarmarku starał się pozbyć kilka fałszywych monet. Znaleziono u Gotlibowicza

trzy fałszywe 10-złotówki,

przyczem jedną miał zaszytą w kamizelce. Stwierdzono także, że Gotlibowicz poprzednio puścił świadomie w obieg cztery monety, zakupując w składach różne drobne przedmioty, płacąc fałszywemi monetami, mimo, że miał przy sobie drobne pieniądze. Pragnąc uchodzić za człowieka poważnego i chcąc wzbudzić zaufanie mówił, że jest handlarzem bydła, prosząc przytem o szybką obsługę, gdyż bardzo mu się śpieszy.

Przed sądem tłumaczył się Gotlibowicz, że otrzymał fałszywe monety od pewnego nieznanego handlarza, któremu sprzedał korale i który, jak się później przekonał, zapłacił mu fałszywemi monetami. Nie chcąc ponieść straty, puścił je w obieg.

Sąd skazał Gotlibowicza na cztery lata więzienia i pozbawienia praw obywatelskich i honorowych na lat pięć. Drugiego oskarżonego Andrzejewskiego sąd uwolnił od winy i kary dla braku dostatecznych dowodów.

Zrażony do ludzi.

dwa lata ukrywał się w lasach.

Z Wilna donoszą:

Przed paru dniami policja zatrzymała w okolicy Niemenczyna pewnego mężczyznę, który nie posiadał

żadnych dokumentów

i nie chciał podać swego nazwiska. Również nie mógł wytłumaczyć skąd ma przy sobie 400 zł.

Doprowadzony przez policję do Wilna w dalszym ciągu nie chciał wymienić swego nazwiska, twierdził jedynie, że nie popełnił żadnego przestępstwa, przeto musi być zwolniony.

Policja była w kłopocie, co z tym osobnikiem zrobić. Na wszelki wypadek zajrzano do albumu zaginionych. I oto stwierdzono, że zatrzymany pochodzi ze Stolina, nazywa się Morduch Gitelman, ma lat 45 i zaginął stamtąd

przed dwoma laty.

W kilka dni po jego zaginięciu znaleziono w lesie poszarpane i pogryzione przez wilków zwłoki ludzkie, wobec czego sądzono że są to zwłoki Gitelmana.

Zapytany o powody symulowania zaginięcia Gitelman oświadczył, że doznał od ludzi wiele przykrości, przeto postanowił ukrywać się w lasach i błąkał się tam przez dwa lata.

Policja ustala czy to było jedynym i istotnym powodem jego ukrywania się. Obecnie Gitelmana przesłano pod eskortą do Stolina.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, środa.

7.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Życie artystyczne stolicy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transmisja ze Lwowa. 12.30 Dziennik południowy. 12.35 Wiadomości meteorol. 12.38 D. c. transm. ze Lwowa. 15.25 Wiadomości o eksp. polsk. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Pieśni w wyk. H. Zubowicz. 16.00 Płyty. 16.10 Program dla dzieci. 16.40 Skrzynka pocztowa. 16.55 Muzyka lekka. 17.50 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.00 „Muzyka a medycyna" — odczyt. 18.20 Płyty. 19.00 Program na czwartek. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Felieton literacki. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 Muzyka Niepodległej Polski. 21.00 Felieton p. t. Fabrykowanie gazety. 21.15 Recital fortep. J. Wolfsohna. 22.05 Transmisja z Wilna. 23.00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. polic. 23.05—24.00 Muzyka taneczna.

ŁÓDŹ JAK RASZYN z wyjątkiem:

11.50 Wiadomości bieżące. 15.30 Kom. Izby Przem. Handlowej. 16.40 Płyty. 17.50 Repertuar teatrów i kommunikaty.

Krwawa bójka parobków

Dwóch zabitych, kilku rannych.

Z Gorlic donoszą:

Organa policyjne w Rzepienniku Strzyżewskim, zostały zaalarmowane wiadomością o straszliwej bójce między parobczakami na drodze w Olszynach, powiat Gorlice. Natychmiast policja udała się na miejsce. Tu znalazła na drodze

dwie osoby zabite,

a mianowicie Ignacego Bajorka lat 24 i Andrzeja Bajorka lat 23. Wkrótce aresztowano głównych sprawców zbrodniczego czynu w osobach Leopolda Ryndaka, Bronisława Ryndaka i Tomasza Karasia, wszyscy z Olszyn. Kilku zaś rannych powlokło się do domów.

Przyczyną krwawej bójki przy użyciu ołowianych gałek były zatargi na tle osobistem między parobczakami. Dalsze dochodzenie w toku.

MAURYCY NOURY.

List w portfelu.

Stało się to w jednem okamgnieniu: nagły podskok auta, źle obliczony obrót kierownicą i szalony pęd wozu, który, zjechawszy z jezdni na chodnik, zmiażdżył się o mur kamienicy..

Rozległ się przeraźliwy trzask druzgocącego się żelastwa, poczem nastała złowroga cisza.

Wspaniałe torpedo było już tylko bezkształtną masą splątanych ze sobą szczątków blachy, drzewa, żelaza i szkła..

A w amalgamacie tym człowiek.

Sam chwilowo w owym odosobnionym zakątku miasta, Bujard, jedyny świadek katastrofy, zdrętwiał narazie, wnet jednak otrząsnąwszy się z wrażenia, rzucił się ku samochodowi, otworzył z trudem drzwiczki i z rękoma wysuniętemi naprzód jął macać w ciemnościach szybko zapadającego wieczoru zimowego..

Wyczuwszy palcami kształt ludzki między odłamkami roztrzaskanego wozu usiłował wydobyć go stamtąd. Zaledwie jednak uniósł ciężkie, bezwładne ciało w górę, wyślizgnęło mu się z rąk i opadło, w palcach zaś Bujard'a pozostał tylko portfel.

Nie badając jego zawartości, bez mała jednie omal, ruchem szybkim, podyktowanym niewiedzieć jakim impulsem, Bujard schował portfel do kieszeni swej kurtki.

Jednocześnie prawie nadbiegli ludzie. Rozległy się krzyki, wołanie o pomoc. Tłum rósł nieustannie. Policjanci przeciskając się przez zbiegowisko ułatwili Bujard'owi niechcący wycofanie się z ciżby.

Stanąwszy na uboczu jakgdyby najzupełniej wypadkowi obcy, patrzał na zwłoki ofiary, którą wydobyto z rozbitego samochodu.. Był to mężczyzna o twarzy okropnie bladej. Strugi krwi płynęły po niej.

Niebawem podjechała taksówka.

— Do szpitala? — spytał szofer, podczas gdy umieszczano nieszczęśliwego na siedzeniu.

— Tak — odparł policjant konwojujący — choć nic mu szpital nie pomoże prawdopodobnie. Nie żyje już chyba.

Po odjeździe taksówki Bujard ruszył jak lunatyk w stronę skromnego hotelu, znajdującego się niedaleko miejsca wypadku.. Tam bowiem mieszkał w małej izdebce na piątem piętrze.

Zamknąwszy się na klucz wyjął portfel z kieszeni i otworzył go. Jakież było jego zdumienie gdy przekonał się, że portfel pełen był grubych banknotów!

Nagły niepokój ogarnął go. Nigdy jeszcze nie miał w ręku takiej dużej sumy pieniędzy. Wyjmując drżącemi palcami banknot po banknocie przeliczył je.

— Majątek! — Nieznana trwoga ścisnęła mu wnętrzności.

— Czego się boję? — pomyślał dodając sobie odwagi. — Co mi grozi!.. To głód targa mi kiszki... Nic prawie nie jadłem dzisiaj.. Od miesiąca jestem bez pracy... Ale teraz koniec już mojej niedoli... Mając o co ręce zaczepić dam sobie radę w życiu...

Daremnie jednak snując projekty na przyszłość usiłował uśpić trwogę.

— Bądź co bądź, ukradłem je — mruknął w pewnej chwili, jakgdyby uczciwość stępiona przez zetknięcie się z biedą buntowała się w nim nieśmiało.

— Ba! — dodał wnet jednakże tłumiąc szlachetny odruch — Nikt nie dowie się o tem... Nikomu nie przyjdzie na myśl troszczyć się o portfel trupa... To zupełnie naturalne, że się zawieruszył gdzieś w takim wypadku... Kim był zresztą ten osobnik rozbijający się luksusowem autem? Jednym z tych bogaczy, gardzących nami, biedotą, prawdopodobnie. Jaki użytek zrobiłby z tej kupy pieniędzy? Dokąd pędził na złamanie karku z niemi? Roztrwoniłby je z pewnością!.. Podczas gdy ja...

Różne sposoby godziwego ich zużytkowania roiły się w mózgu Bujard'a gdy wyjmując dokumenty i papiery z potfelu przeglądał je z roztargnieniem.

Wtem arkusik welinowego błękitnego papieru o przenikliwym i subtelnym zapachu mile łechcącym nozdrza przykuł jego uwagę. Był to list pisany charakterem prostopadłym i śpiczastym jak stalowe ostrza.

Ze ściągniętemi brwiami Bujard odczytywał długą epistołę:

„Jerzy mój najdroższy, myślą jestem bezustannie z tobą w ciągu tych kilkunastu godzin dzielących nas od ostatniego naszego sam na sam. Nie mogę już znosić dłużej tej egzystencji zdala od ciebie, na marginesie twego życia... I ty również wyznałeś mi to — nie potrafisz żyć nadal w rozłące z twą „pieszczoszką. Ach! Jerzy! Te krótkie cudowne chwile, podczas których oddani wyłącznie i całkowicie, sobie tacy jesteśmy szczęśliwi, trzeba żeby trwały wiecznie! Czyż nie piękna jest miłość taka jak nasza? Mam w najgłębszych tajnikach mego serca tyle słodkich palących wspomnień! Kochamy się. Wszystko inne jest bez znaczenia dla mnie.. Nikt i nic nie obchodzi mnie. Nie liczę się z niczem. Jestem wolna. Zrzuć i ty kajdany. Zrobiłeś więcej niż nakazuje obowiązek dla swojej żony... Dzieci twoje odchowane już... Zwolnij się, Jerzy! Zobaczysz, jaki będziesz szczęśliwy ze mną. Czuję ukryte w sobie nieprzebrane skarby tkliwości. Twoja jestem niepodzielnie...

Czekać cię będę Jerzy mój, u siebie o zwykłej godzinie. Przyjeżdżaj. Wyjedziemy stąd razem. Nie wahaj się. Szczęście które ci obiecuję warte jest wszelkich ofiar i poświęceń!..

Ale wiedz, że, jeśli nie zdecydujesz się ostatecznie na zerwanie z żoną i wyjazd ze mną nigdy już nie będę twoją!

Czekam cię zatem mój Jerzy!"

— Tak... — monologował Bujard przeczytawszy list — sprawa jasna.. Pan Jerzy usłuchał rozkazu i zebrawszy naprędce możliwie dużą sumę pieniędzy pośpieszył do kochanki... Lecz śmierć stanęła na jego drodze nie pozwalając dokonać się bezwstydnemu dziełu... Nieszczęśliwy oszalał chyba, skoro dał opanować się do tego stopnia... Nie dziwię się już temu, że jechał jak warjat... Biedaczysko!.. A żona jego?.. Dzieci?..

Spojrzał na list leżący obok banknotów na stole.

— Ladacznica! — syknął przez zaciśnięte zęby — chciała rozbić małżeństwo... domowe ognisko!.. Niechże czekała teraz na swego gacha!

— Kto wie? — rozmyślał dalej — może rodzina nie wie, że zamierzał opuścić ją i że.... zginął za karę? Tem lepiej! Nie trzeba, żeby wiedziała!

— Nie dowie się! — zawołał na głos i chwyciwszy ruchem porywczym list podarł go na drobne kawałki. Poczem wpatrzył się z czołem zmarszczonem w banknoty.

— Czyż te pieniądze nie należą do wdowy i sierot, którym zagraża teraz nędza?

Czy on, Bujard, odważy się pozbawić ich spadku?.. Czy będzie aż do końca złodziejem? — snuły mu się myśli po głowie..

— Mocny Boże! — jęknął nagle, gdyż zdawało mu się, że ktoś szepce mu do ucha:

„Złodziej! Złodziej!"

— Nie! Nie! — krzyknął omal drżącemi rękoma wkładając banknoty do portfela — precz, pokuso!

Zmiótłszy wierzchem dłoni skrawki listu ze stołu schował portfel do kieszeni i wyszedł na ulicę.

Kilku ciekawych cisnęło się jeszcze koło rozbitego auta. Policjant kończył protokułować wypadek.

Bujard zbliżywszy się krokiem niedbałym obszedł samochód wokoło, oglądając go ze wszystkich stron.

— Panie policjancie!— zawołał nagle udając, że podnosi coś z pod wozu — Portfel! Tego biedaka, który prowadził auto prawdopodobnie. Szczęście, że go znalazłem... Może tam są papiery ważne dla rodziny..

Tłum. J. S

Królestwo futer.
Zimne piekło.
W „ziemiach milczenia".

Ottawa, w grudniu.

Królestwo futer należy do dziedzin, których żaden człowiek nigdy nie pozna dokładnie. Jest to obszar ogromny i różnorodny: obejmuje „ziemie milczenia" Kanady, tundry syberyjskie, bagna i lasy Finlandji i Laponji, lodowate wybrzeża Spitzbergu i Grenlandji oraz bankajz czyli lodowce wpobliżu brzegów...

Królestwo futer bynajmniej nie jest rajem. Gdyby wyobrazić sobie można było zimne piekło, śmiało rzecby się dało, że królestwo futer posiada charakter piekielny.

Państwo to jest najpiękniejsze w okresie najokrutniejszej zimy. Dostać się doń można najdziwaczniejszemi drogami. Myśliwi, utrzymujący się z handlu futrami, w Kanadzie wybierają się do „ziem milczenia" już w końcu lata. Ani koleją, ani samochodem oczywiście, lecz w kajaku, a ściślej mówiąc — z kajakiem. Bowiem większą część drogi odbyć trzeba,

brodząc w wodzie po kolana,

by w rwącej, lodowatej wodzie pchać łódź, która ma stałą tendencję stawania wpoprzek rzeki. Niekiedy, przy jakim nieoczekiwanym wodospadzie, trzeba kajak wyciągnąć z wody, przenieść kolejno ładunek za ładunkiem i sam przez gęste lasy, bagniska, oślizgłe i ostre skały, póki wreszcie łódź znowu dostać się może na wodę. Pewnego dnia niespodziewanie pojawi się mróz. Wobec kry na rzece zaczekać wypadnie na śnieg. A wówczas, naładowawszy rzeczy i prowizje, na sanie, myśliwi zaprzęgają psy, i po kilku dniach zimna, burz śnieżnych i wichrów, dostają się wreszcie do wymarzonego pustkowia, zdala od świata całego. O wiele mil stąd może obozuje jaka rodzina indyjska pod ostrokątnym namiotem, pokrytym korą brzozową, lub para metysów w zadymionej chacie z niskich desek. Jedni i drudzy zajmują się łowiectwem i zazdrośnie strzegą terytorjum, które zarezerwowali dla siebie. Nie lubią obcych przybyszów z obawy, by nie upolowali im „ich" zwierząt. Bowiem uważają zwierzęta swego obszaru za własne i niemal

dokładnie znają ich liczbę:

lisów czarnych lub srebrnych, pekanów, bobrów, soboli, piżmowców, kun i gronostajów, bielszych od śniegu.

Niekiedy całe osady wspólnie zajmują się łowiectwem w „ziemiach milczenia", jak nazwał te obszary wiecznych śniegów S. E. White. Nie należy wyrabiać sobie mylnego pojęcia o liczebności podobnej osady. Obozowisko składa się przeważnie z czterech rodzin Indjan, a zatem z tyluż namiotów, krytych korą brzozową, mchem i skórami. Jest to klasyczny namiot indyjski, a trzeba pół kodziny dla zdemontowania go, i tyleż czasu na ponowne jego ustawienie, co nie przeszkadza, że Europejczykowi praca ta zajęłaby z pewnością dzień cały.

Część namiotu bywa obrócona na obszerne łoże — w postaci szerokiej niskiej ławy, zasłanej przedewszystkiem mchem, a następnie igliwiem, i wreszcie

kołdrami i futrami —

przeważnie wilczemi, jako niekosztownemi. Cała rodzina, złożona z rodziców i pół tuzina dzieci przynajmniej, mieści się na tej ławie — łożu, w nieopisanej gmatwaninie wieku i płci. O tem, że na tem posłaniu roi się od pasożytów, zbyteczne wspominać.

Na środku izby mieści się palenisko. Dym, po dłuższem kłębieniu się w namiocie, wkońcu wydobywa się na zewnątrz przez wąski otwór w dachu namiotu. O ile łoże nie odznacza się czystością, o tyle przyrządy kuchenne, nieliczne i bardzo prymitywne, są bardzo czyste, jak również talerze aluminjowe.

Na północy Kanady Indjanie stanowią przeważną ilość mieszkańców, ale wśród myśliwych na futra jest również kilku „białych", których stanowisko społeczne trudno określić. Nie należą w każdym razie do klasy ludzi „pewnych". Policja ma ich zawsze na oku i im właśnie — prawdopodobnie nie bez przyczyny — przypisuje rzadkie zbrodnie, jakie zdarzają się niekiedy w tych regjonach. Są to przeważnie ludzie nieżonaci, lecz większość z nich wszędzie ciągnie za sobą biedną dziewczynę — Indjankę, której los jest zawsze pożałowania godny.

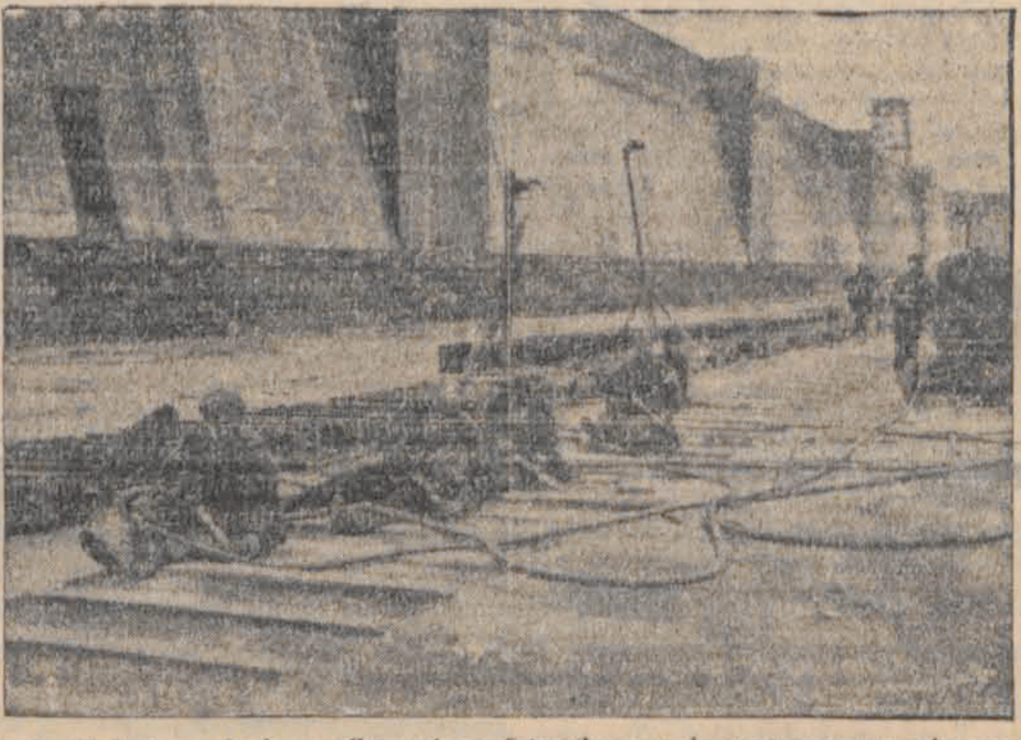
Metysi w tej dzielnicy stanowią żywioł inteligentniejszy. Noszą europejskie — szkockie lub francuskie nazwiska — wyznają wiarę katolicką, płynnie mówią po francusku i angielsku, a ponadto i kilkoma narzeczami indyjskiemi. Są równie dobrymi myśliwymi, jak Indjanie, lecz po przodkach białych odziedziczyli zręczność w użytkowaniu narzędzi rasy cywilizowanej, oraz upodobanie do tańca i muzyki, a również i życia towarzyskiego, stąd zazwyczaj zakładają

wspólne obozowiska.

O niebezpieczeństwach łowiectwa w „ziemiach milczenia" wiadomo bardzo wiele z powieści Jacka Londona. Niejedna kobieta, uradowana ze ślicznego lisa, jaki dodaje jej uroku, zatrzęsłaby się — może — na myśl, że były futra jeszcze cenniejsze i piękniejsze, których nie sądzone było nosić nikomu, gdyż zgniły w puszczy śnieżnej obok zwłok nieszczęśliwego łowcy, zaskoczonego burzą śnieżną wśród martwej bieli w „ziemiach milczenia", które nie wydadzą nigdy tajemnicy jego tragicznego zgonu.

Or.

Największy dok świata.



W Anglji kończą budowę olbrzymiego doku (baseau do wypompowywania wody), który pozwoli na remont najpiękniejszych okrętów świata.

Dramatyczne skutki strzału rewolwerowego.
Matka swem ciałem zasłoniła córkę.

W Linzu rozegrała się krwawa tragedja miłosna. Już od kilku miesięcy utrzymywał 31-letni robotnik Jan Hatmetner bliższą znajomość z 17-letnią córką majstra budowlanego Herminą Margiol. Onegdaj Hatmetner przyszedł do jej matki i prosił o rozmowę z jej córką. Gdy matka odmówiła mu, Hatmetner udał się do kuchni, gdzie zamienił parę słów z córką, ale spotkał się

z jej odmową.

Wyszedł więc z kuchni, ale zatrzymał się pod drzwiami, potem zapukał po chwili i wszedł znowu. Wówczas to dziewczyna spostrzegła, że Hatmetner wyjmuje z kieszeni rewolwer i mierzy do niej. Matka, zauważywszy to, odtrąciła córkę i rzuciła się na Hatmetnera. W tej chwili padł strzał. Mimo ciężkiej rany matka pobiegła do komisarjatu policji i doniosła o zajściu. Tymczasem Hatmetner strzelił do siebie z rewolweru. Z raną w głowie ukrył się następnie na strychu, gdzie

znalazła go policja.

Gdy go przewieziono do szpitala, zmarł Hermina Margiol, dowiedziawszy się o śmierci Hatmetnera chciała skoczyć z drugiego piętra, ale zdołano ją w ostatniej chwili uratować.

Malarz pokojowy zabił teścia.
Straszliwy dramat rodzinny.

Straszny dramat rodzinny rozegrał się w francuskiej miejscowości Tourrette-Levens pod Nizzą. Niejaki Louis Negre, 27-letni malarz pokojowy, rzucił się w czasie kłótni na swego teścia, Jerzego Legera i przeciął mu gardło

aż do kręgosłupa.

Negre mieszkał u Legera ze swoją żoną, adoptowaną córką Legera. Teść robił zięciowi częste wyrzuty, że nie pracuje i groził mu separacją, ponieważ on to żywił młode małżeństwo. W czasie jednej z gwałtownych sprzeczek między nimi, zięć rzucił się na teścia z brzytwą i przeciął mu gardło. Mordercę aresztowano.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

POWIEŚĆ

34 STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Dwie przyjaciółki Danka i Marysia spotkały na drodze i poznały właściciela majątku Szarzyńskiego i jego przyjaciela kapitana Zgrzyta.

Danka przebywała we dworze swojej kuzynki Barbary na letnich wywczasach jako „uboga krewna z Warszawy". Dzieci Barbary Wiśka i Anulka traktowały ją zgóry.

Kpt. Zgrzyt zaręczył się z Marysią. Szarzyński podczas zabawy pocałował Dankę, ale nie miał wobec niej poważnych zamiarów. Spostrzegł to wzbogacony ekonom z Deptakowa Witalis Obskurny i chciał się zemścić na Szarzyńskim napadłszy go w ciemnościach, ale sam został pobity. Zaprzysiągł mu zemstę.

Pewnej nocy spłonął dom Szarzyńskiego. W zgliszczach znaleziono zwęglone zwłoki.

Pewnego dnia Szarzyński przybył ze Zgrzytem do Marysi i zastał tam Dankę. Wszczął z nią rozmowę po oddaleniu się pary narzeczonych. Nie chciała mu pozwolić pocałować się. Szarzyński zagniewany odjechał. Danka wróciła do domu i do jej pokoiku przyszła oddana jej Nastka, która opowiedziała jej, że Obskurny jest w niej zakochany i chce się zemścić na Szarzyńskim. Danka postanowiła wyjechać i napisała do Szarzyńskiego list.

W dworze Służków urządzono dożynki. Przybył Obskurny, który w tańcu odbił Dankę tancerzowi. W pewnej chwili korzystając z ciemności Obskurny porwał Dankę na konia i uciekł z nią. W pogoń puścił się Zgrzyt, ale nie natrafił na żaden ślad. Szarzyński spotkał się w Warszawie ze swoją narzeczoną Aliną. Chciał z nią za wszelką cenę zerwać.

•

Szarzyński zerwał się przerażony z takim rozmachem, że krzesło pojechało po posadzce o kilka kroków dalej, a goście przy sąsiednich stolikach obejrzeli się ciekawie.

— Alu! co ty robisz? Na miłość boską, zaziębisz się!

— Właśnie — mruknęła, nie przestając jeść. — Zaziębię się i umrę. Nie chcesz mnie, to nie mam innego wyjścia. Nie przeżyję takiej hańby.

Szarzyński zbladł jak ściana. Rozumiał doskonale, że Alina nie chwyciła się tej niebezpiecznej demonstracji przez miłość dla niego, lecz z gniewu i obrazy. Przywykła do tego, że otoczenie ulegało zawsze jej kaprysom i poczuła się śmiertelnie dotknięta, w swej płytkiej próżności, jego odmową wzięcia ślubu w tajemnicy przed matką. Przypisywała to lekceważeniu i niedostatecznie mocnej miłości. Z drugiej strony Szarzyński czuł, że nie zdawała sobie sprawy z niebezpieczeństwa, na jakie się narażała i chciała przedewszystkiem nastraszyć go i zrobić mu na złość.

Ale jak miał się wobec tego zachować? Zabrać jej przemocą lody i zrobić z niej i siebie widowisko? Niemożliwe! Dopuścić do tego, żeby się zaziębiła? Także nie.

Nie było innego wyścia, jak dyplomatyzować. Usiadł obok niej i przytrzymując ją mocno za prawą rękę, rzekł stłumionym szeptem w samo ucho:

— Alutka, jeżeli ty umrzesz, to co się ze mną stanie?

Powiedział to szczerze, bo rzeczywiście miałby ją poniekąd na sumieniu.

— Puść! — syknęła usiłując uwolnić rękę. Widział z profilu jej twarz. Usta zacięte w grymas złości, oczy pełne łez, jak u zirytowanego dziecka. Już oddawna podejrzewał ją o trochę histerji i teraz powiedział sobie, że się nie omylił.

— Alutka — szemrał pieszczotliwie w gąszcz loków — Alutka uspokój się, dziecko. Zrobię tak, jak zechcesz, nie będę ci się sprzeciwiał, tylko rzuć tę łyżkę, moja droga. No, oddaj, grzeczna mała!

Odsunął lody na drugą stronę stolika.

ROZDZIAŁ XXIII.

Odwiózł ją do matki, gdzie przeżył drugą przykrą scenę. Alina nie powiedziała wyraźnie, o co im poszło, tylko oskarżyła go o obojętność, czemu pani Rajgowa, zaślepiona w córce, nie uwierzyła, przypisując kaprysy „małej" zmęczeniu po podróży.

— Ładnie mi się odwdzięcza — rzekła znacząco panna, wychodząc z pokoju.

Szarzyński zbladł. Nie mógł zrozumieć, jak mógł chcieć tę dziewczynę na żonę, choćby przez dzień. Opętany urokiem bogactwa, które już posiadał, a którego kazało mu się wyrzec sumienie, zaręczył się z nią, żeby go nie stracić. Teraz wiedział, że przyjęła go przez kaprys i egzaltację, lecz że początkowa wdzięczność ustępowała coraz bardziej poczuciu pobłażliwej wyższości. Tego nie mógł ścierpieć. Korzystając z nieobecności Ali, opowiedział matce zupełnie szczerze, o co się poróżnili. Orjentował się, że próżna kobieta nie była zadowolona z wyboru córki i że nie zgadzała się na przyśpieszenie ślubu w cichej nadziei, że tymczasem trafi się coś lepszego. Z drugiej strony nie chciał jej obrazić swoją nienarzeczeńską potulnością. Ostatecznie dobrzeby było dla jego planów, żeby się jeszcze matka obraziła w imieniu córki, ale był za delikatny, żeby się zdobyć na otwartą brutalność i zresztą chciał to przeprowadzić powoli.

— Niczego bardziej nie pragnę, jak tego wielkiego dnia — rzekł fałszywie, myśląc o Dance — ale doprawdy nie mogłem się na to zgodzić ze względu na panią. Umiem wchodzić w uczucia matki. I po drugie obawiam się, że Alinka mogłaby potem pożałować swego kroku. Jest jeszcze taka młoda i może jeszcze nie zdaje sobie sprawy ze swoich uczuć....

— Nie obawiaj się, drogi chłopcze — przerwała równie fałszywie pani Rajgowa, uważając, że wypada jej go pocieszyć. — Alinka kocha cię szczerze, bo przecież inaczej wolałaby zaczekać na kogo innego.

Szarzyński przyjął delikatne ukąszenie z zadowoleniem.

— Niech jej pani pilnuje — rzekł błagalnie — żeby nie zrobiła jakiego głupstwa. Do końca życia nie zapomnę tej przeprawy z lodami....

Pani Rajgowa odpowiedziała niespodziewanie śmiechem.

— Niech się pan nie obawia. Ona mi nieraz robi takie sztuczki. Wystarczy, żebym jej odmówiła jakiej przyjemności. Egzaltowane dziecko. Ale — wyrośnie z tego. Teraz niech jej się pan nie pokazuje na oczy. Pojadę z nią załatwić sprawunki, to się uspokoi. Obiad tutaj o pierwszej. Nie spóźnij się....

Mówiła mu czasem „pan", czasem „ty". On zawsze: „pani". Nie śpieszyło mu się z uznaniem jej za matkę.

ROZDZIAŁ XXIV.

Wrócił do swego hotelu i po dłuższej kontemplacji fotografji Danki powziął nagłe postanowienie, warjackie postanowienie, jakie przystoi najwyżej dwudziestu latom. Ale miłość nie liczy się z latami.

Wyjął z kieszeni notes, sprawdził adres Danki... Skąd go miał? Widział na kopercie w jej ręku, gdy się spotkali na jarmarku i niewiadomo dlaczego wbił sobie w pamięć, a potem zanotował. Piękna, Nr.... trzecie piętro, oficyna.

Wziął taksówkę i pojechał. Nie ułożył sobie zgóry żadnej przemowy, nie przygotował żadnych frazesów. Zdał się poprostu na los szczęścia.

Wbiegł po schodach z bijącem sercem i zadzwonił. Dłuższą chwilę nie słyszał żadnego szmeru i już miał odejść — sam nie wiedział, czy z lekkiem, czy ciężkiem sercem — gdy za drzwiami rozległy się kroki i sympatyczny głos kobiecy zapytał:

— Kto tam?

Zawahał się i odpowiedział:

— Od panny Danuty Miedawskiej.

Zgrzytnął klucz, zgrzytnął rygiel, szczęknął łańcuch i w uchylonych drzwiach stanęła... Danka.

W pierwszej chwili o mało nie krzyknął. W sieni było dość ciemno. Zorjentował się, że ma przed sobą inną kobietę, starszą od Danki, i rzekł z ukłonem:

— Jestem Krzysztof Szarzyński. Miałem przyjemność poznać córkę szanownej pani u moich sąsiadów, państwa Służków i będąc w Warszawie, pozwoliłem sobie...

— Proszę, niech pan będzie łaskaw — rzekła pani Miedawska, otwierając drzwi do jasnego dużego pokoju. — Przepraszam pana na chwilkę...

I znikła w drugich drzwiach.

Krzysztof wszedł do wskazanego pokoju i rozejrzał się ciekawie po ścianach. Doznał miłego wrażenia. Oszklone drzwi wychodziły na duży balkon, zawieszony nad grupą drzew, rosnących na podwórzu, białe firanki w oknach i jasne tapety pociągały okno obfitością światła. Na ścianach wisiało trochę fotografji, trochę reprodukcji i kilka kilimków. W rogach pokoju stały dwa tapczany przykryte również kilimami i zastępujące w nocy łóżko. Na ścianie nawprost drzwi balkonowych jaśniało duże lustro, odbijające w nieskończoność zieloną głąb podwórza i białe petunje i czerwone pelargonje na oknach i balkonie. Pod jednem oknem stało małe biurko, pod drugiem stolik toaletowy. Na resztę umeblowania składały się dwie duże szafy, dwie etażerki z książkami, zniszczone pianino, kilka krzeseł i parę stolików.

(D. c. n.)

SPORT.

Dwie depesze Czarnych.

Protest lwowskiej drużyny.

Od początku zeszłego tygodnia temperatura w Polsce spadła wyraźnie poniżej zera, a od wtorku wynosi w Wilnie minimalnie — 12 st. Celsjusza. Czarni, nie chcąc narazić swej drużyny na poważne

następstwa zdrowotne,

zwrócili się do PZPN. z prośbą o przełożenie zawodów z WKS. „Śmigły", przedstawiając, że w tak niskiej temperaturze wszelkie rozgrywki piłkarskie są niedopuszczalne. Polski Związek Piłki Nożnej oddepeszował że przełożenie zawodów jest wykluczone i Czarni muszą wyjechać do Wilna

pod groźbą walk'overu.

Nie pomogła druga depesza Czarnych, zakładających protest przeciw tego rodzaju nieludzkiemu zarządzeniu PZPN., bowiem telegraficznie podtrzymał swe pierwotne zarządzenie, nakazując wyjazd do Wilna.

Czarni drużyny do Wilna nie wysłali, zakładając odpowiedni protest, który znaleźć może swój epilog u władz wyższych aniżeli Wydział Gier i Dyscypliny PZPN.

Nadchodzą czasy, w których zawodnik-amator i jego zdrowie są mierzone tą samą miarą, jaką się stosuje do płatnych cyrkowców.

Sport odbywać się może jedynie w warunkach normalnych i godziwie można do niego zmuszać. W innym wypadku są to tortury, niespotykane w XX wieku!

Wielka wystawa sportów i turystyki zimowej.

Dnia 6 grudnia o godzinie 13-ej nastąpi uroczyste otwarcie w gmachu Oficerskiego Kasyna, Al. Szucha 29, wielkiej wystawy sportów i turystyki zimowej, zorganizowanej przez Warszawski Klub Narciarski. Będzie to pierwsza tego rodzaju, zakrojona

na wielką skalę wystawa,

to też udział w niej zgłosiły liczne towarzystwa i kluby sportowo-narciarskie i turystyczne. Poza narciarstwem reprezentowane będzie łyżwiarstwo, hokej na lodzie, żeglarstwo na lodzie i t. p. Na wystawie przedstawione będą tereny sportowe, sprzęt, ekwipunek, odżywianie, ratownictwo i lecznictwo, meteorologja, wydawnictwa, sport i turystyka w malarstwie, rzeźbie i literaturze, plan wzorowych schronisk i t. p. Wystawę urozmaicą

loterja na sprzęty sportowe,

odczyty, pokazy itp. Dzięki poparciu Ministerstw Oświaty i Komunikacji oraz Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego na wystawie będzie zilustrowana cała Polska sportowa i turystyczna.

Wystawa czynna będzie codziennie od godziny 11-ej do 20-ej.

Nowak 14-ty w Brukseli na 1200 zawodników.

W belgijskim narodowym biegu naprzełaj, emigrant polski Nowak zajął 14-te miejsce, bijąc przeszło tysiąc zawodników belgijskich, holenderskich i luxemburskich. Nowak spowodu dalekiego numeru nie mógł wyjść dobrze ze startu.

Zwycięstwo odniósł Schroeven (Belgja). Ogółem startowało 1200 zawodników!

Skok o tyczce — 4,20!

Fantastyczne rekordy japońskie.

Na lekkoatletycznych mistrzostwach Japonji osiągnięto szereg fantastycznych wyników. W skoku o tyczce zwycięzca olimpijski Nishida osiągnął aż 4,20 m. Shimizu wygrał bieg na 110 m. przez płotki w 15,1 sek. 400 m. przez płotki przebiegł Mukuchi w 55,7 sek. W trójskoku Harada miał 15,09 m.

Słabsze natomiast wyniki osiągnięte zostały w biegach długodystansowych. Na 10.000 m. n. p. Koyanagi zajął pierwsze miejsce mając czas 32:26.8 sek.

NIE WALCZYMY Z DANJĄ.

Na propozycję Polskiego Związku Bokserskiego rozegrania w sezonie bieżącym meczu bokserskiego Polska-Danja, duński związek odpowiedział ostatecznie odmownie ze względu na brak wolnych terminów.

Sport w kilku słowach.

Na niedzielę 10 bm. drużyna bokserska klubu Zjednoczone wyjeżdża do Warszawy, gdzie rozegra bokserski drużynowy mecz towarzyski z tamtejszą Warszawianką.

Turniej zapaśniczy w Łodzi organizowany dla wszystkich kategoryj wag przez ŁOZA odbędzie się w piątek 8 bm. oraz w niedzielę 10 bm. w lokalu „Siły" przy ul. Głównej 17 (Początek w oba dni o godz. 10-ej). W turnieju wezmą udział zawodnicy niemal wszystkich klubów lokalnych.

W nadchodzący piątek 8 bm. odbędzie się w sali Niemieckiego Gimnazjum turniej gier sportowych organizowany przez HKS. Program turnieju przedstawia się następująco: siatkówka żeńska: ŁKS — HKS; siatkówka męska: HKS — Reprezentacja Piotrkowa; koszykówka żeńska: ŁKS — IKP oraz koszykówka męska:: ŁKS — WKS i HKS — Reprezentacja Piotrkowa. Początek imprezy o godzinie 10.30 przed poł.

Rozegrany onegdaj w sali przy ul. Przędzalnianej 68 pierwszy w sezonie turniej ping-pongowy w Łodzi, zakończył się zajęciem pierwszego miejsca przez K. P. Zjednoczone st. punktów 34:6 przed Makabi 27:17, Orlęciem 25:17, Nordią 9:31 i K. P. Zjednoczone II 7:33. Zjednoczone uzyskało wyniki następujące: z Orlęciem 7:3, z Makabi 8:2, z Nordią 9:1 i ze K. P. Zjednoczone II 10:0.

Ostatni mecz rozegrany o wejście do kl. A. w Pabjanicach między tamtejszym Sokołem a tomaszowską Lechją zakończył się zwycięstwem Sokoła w stosunku 3:1 (2:1). Wskutek tego wyniku pierwsze miejsce w tabeli rozgrywek o wejście do klasy A zajął Kaliski Klub Sportowy przed Sokołem (Pabj.) i Lechją (Tom.). Wobec tego awans do klasy A przypadł w udziale KKS-owi.

WŁOCHY-SZWAJCARJA 7:0.

Dwa mecze.

Odbyły się we Włoszech 2 mecze, pomiędzy reprezentacjami Włoch i Szwajcarji.

We Florencji Włochy pokonały Szwajcarję 5:2 (2:2).

W Lugano druga drużyna włoska rozgromiła drugą drużynę szwajcarską 7:0.

CIEKAWE ATRAKCJE NA KIERMASZU P. C. K. MŁODZIEŻY.

Komitet wykonawczy kiermaszu Czerwonego Krzyża młodzieży opracował już szczegółowy program atrakcyj.

Pierwsze miejsce zajmują orkiestry, zgłoszone przez szkoły: państwową techniczno-przemysłową, państwową handlową męską, gimnazjum im. ks. Skorupki, gimn. żeńskie Hochsteinowej, powszechną nr. 57, gimn. zgromadzenia kupców, gimn. żeńskie im. Orzeszkowej (mandolinistki), sem. nauczycielskie żeńskie i przez konserwatorjum muzyczne. Tańce, chóry, śpiewy, deklamacje wykonają: gimn. żeńskie im. Konopnickiej, państw. gimn. im. Szczanieckiej, gimn. Skrzypkowskiej, seminarjum nauczycielskie męskie niemieckie, szkoła rękodzielnicza Przezorność, gimn. Waszczyńskiej, gimn. Pryssewiczówny, gimn. Hochsteinowej, gimn. A. Rothert, gimn. męskie Zgromadzenia Kupców, seminarjum nauczycielskie żeńskie i szkoły powszechne nr. 3, 7, 11, 19, 21, 23, 48, 57. Produkcje sceniczne wykonają: gimn. żeńskie im. Konopnickiej, gimn. męskie zgromadzenia kupców i szkoły powszechne nr. 23, 48. Kioski wystawiają: gimn. im. Orzeszkowej, państwowa szkoła przem. żeńska, „Przezorność", państw. szkoła przem. handl., gimn. im. Narutowicza, szkoła kroju i szycia Kopydłowskiej, gimn. Sobolewskiej, Legjon Młodych i komisja oddziałowa łódzka kół młodzieży P. C. K. Ponadto, loterję fantową urządzają gimn. im. Orzeszkowej, szkoła kroju i szycia Kopydłowskiej, gimn. Sobolewskiej.

Otwarcie kiermaszu nastąpi w piątek, 8 b. m. o godz. 12-ej w południe.

KOMUNIKATY.

KURS PRACY ŚWIETLICOWEJ w Związku Strzeleckim.

Staraniem Powiatowej Komisji Wychowania Obywatelskiego przy Zarządzie Związku Strzeleckiego Łódź—Powiat, na czele której stoi inspektor Henryk Ochędalski, zorganizowany został kurs pracy świetlicowej dla referentów oddziałowych Wychowania Obywatelskiego. W kursie wzięło udział

40 uczestników

w tem 37 nauczycieli szkół powszechnych z czego 10 kobiet ref. W. O. Wykłady odbyły się w sobotę i niedzielę w gmachu szkoły powszechnej Nr. 1 przy ul. Dr. Sterlinga 24.

Główny nacisk położono na stronę praktyczną i w tym celu odbyły się dwie wycieczki do świetlic Z. S. w Radogoszczu i w Retkini.

Na kursie poruszone zostały zagadnienia pracy społeczno - oświatowej Z. S., które wywołały ożywioną dyskusję.

Kurs przyczyni się niewątpliwie do podniesienia rozwoju życia świetlicowego w oddziałach Związku Strzeleckiego na terenie powiatu łódzkiego.

„TYDZIEŃ DOBREJ KSIĄŻKI".

Celem wzmożenia zainteresowania się dobrą książką oraz spotęgowania czytelnictwa wśród najszerszych warstw społeczeństwa katolickiego, Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej przy współudziale „Towarzystwa Bibljoteki Religijnej" zorganizował w dniach od 26 listopada do dnia 3 grudnia „Tydzień Dobrej Książki" na terenie diecezji łódzkiej.

Akcja „Tygodnia Dobrej Książki" objęła wystawy książek, broszur, tygodników i pism. Zwłaszcza dobrze były wystawione działy, poświęcone zagadnieniom Akcji Katolickiej, społecznym, religijnym, wychowawczym oraz literaturze pięknej. Niezależnie od wystaw księgarskich przeprowadzono propagandę na rzecz bibljotek i czytelni parafjalnych.

Staraniem Parafjalnych Zarządów Akcji Katolickiej w okresie tygodnia propagandy zostały wygłoszone specjalne referaty. Wystawę Dobrej Książki z większych prowincjonalnych miast urządziły: Piotrków, Tomaszów, Łęczyca, i Zgierz.

DOBRA OPINJA „ZABAWKI".

Nowy film polski, wyprodukowany przez inż. Gulanickiego pod reżyserją Waszyńskiego p. t. „Zabawka" jest obecnie

na ustach wszystkich,

choć widziało go narazie dopiero bardzo nieliczne grono fachowców. I co najciekawsze: wszyscy wyrażają się o tej „Zabawce" z dużem uznaniem.

I tak się już to rozeszło wszędzie, że choć „Zabawka" ukaże się na ekranie dopiero za jakie trzy tygodnie — dziś już wszyscy mówią o niej, jako o filmie bardzo dobrym.

Wszyscy chwalą najbardziej Almę Kar, główną bohaterkę tego dramatu z życia „girls", która wstępnym bojem zdobyła sobie sympatję „znawców"; nie szczędzą wszakże pochwał również reszcie obsady z Bodo, Marrem, Pogorzelską, Guckim, Biegańskim i Zarembiną na czele.

Słowem „Zabawka" wchodzi na ekran

pod jak najlepszemi auspicjami.

Każdego miłośnika filmu polskiego powinno to serdecznie ucieszyć.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 5 grudnia. Nowy Jork nie przyjęto spowodu przeszkód atmosferycznych.

Liverpool, 5 grudnia. Loco 5,16; grudzień 5,02; styczeń 5,02; luty 5,02.

Egipska, 5 grudnia. Loco 7,19; grudzień 6,87 tyczeń 6,91; marzec 6,90.

Brema, 5 grudnia. Loco 10,31; styczeń 10,77 marzec 10,98; maj 11,17.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

W dziale dewiz nastrój był zmienny, odchylenia kursów stosunkowo nieznaczne.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 48,75; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 108,00; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 47,00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 54,38; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 38,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 46,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 54—53,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 58,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 49,50; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 38,00; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 47,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Lublina 40,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 47,50.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ

Zebranie giełdy akcyjnej było cokolwiek bardziej ożywione, kursy kształtowały się mocniej.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 81—82,25; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 20,25; Lilpop 11,00; Starachowice 10,10.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 5 grudnia. Urzędowa cedułą Giełdy Zbożowo-Towarowej, żyto 14,25—14,75; pszenica 20,50—21,00; owies 13,50—13,75; mąka pszenna gatunek I — 45 proc. luksusowa 35,00—40,00; mąka żytnia pytlowa gat. I 65—55 proc. 24,00—25,00; mąka żytnia sitkowa gat. II po 55 proc. 17,50—18,50; mąka żytnia razowa 95 proc. 17,50—18,50; mąka żytnia razowa 95 proc. 18,00—19,00.

Poznań, 5 grudnia. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 14,75. Kursy ustalone na podstawie cen orientacyjnych: żyto 14,50—14,75; pszenica 18,25—18,75; mąka żytnia 65 proc. z workiem 20,75—21,00; mąka pszenna 65 proc. z workiem 30,00 — 32.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.18; 8.05; (Widzew 10.25; 13.00; 14.20; 16.30 17.40; 18.40 20.55 21.40 22.50.

DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.08.

DO OSTROWA (Poznania): 6.15; 9.38; 12.42; 16.?7 19.35; 22.08.

DO KUTNA (Gdyni—Poznania): 1.30; 9.00; 12.57 16.32; 21.25.

DO WARSZAWY: 2.15 (Łowicz) 7.28; 13.12; 16.13 19.56.

DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 8.30; 14.10; 18.10 (Częstochowa).

DO LWOWA: 20.08.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Pieniądz to jeszcze nie wszystko.

Teatr Popularny — Kuzynka z Moskwy.

Teatr Komików — Międzynarodowy turniej walk zapaśniczych.

Alhambra — Noce upojne (rewja).

Adria — Dzieje grzechu.

Amor — I. Dlaczego zgrzeszyłam. II. Ponad śnieg.

Casino — Szpieg w masce.

Capitol — Odmęt ulicy.

Corso — I. Pocałunek skazańca, II. Mata-Hari.

Czary — Józef w Egipcie.

Grand-Kino — Szalona noc.

Luna — W pogoni za księżycem.

Metro — Dzieje grzechu.

Oświatowe — I. Pod fałszywą flagą, II. 100 metrów miłości.

Palace — Bunt młodzieży.

Przedwiośnie — Rozkoszne kłopoty.

Rakieta — Pieśń serca.

Roxy — Miss Flora.

Słońce — I. Kochaj mnie dziś. II. Cham

Sztuka — Adjutant Jego Wysokości.

Zachęta — Węgierska miłość.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Zbiorowa wystawa prac malarzy Niny Aleksandrowicz, Tadeusza Gronowskiego i Natana Szpigla.

Łódzka Rodzina Radjowa, ul. Piotrkowska 113 — Wystawa art. mal. Karola Endego.

L. O. P. P., ul. Piotrkowska 135 — Wystawa art. mal. A. Wippla.

Zw. Farmaceutów ul. Traugutta 8 — Wystawa prac uczniów szkoły art. mal. W. Dobrowolskiego.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z makaronem, sztuka mięsa z sosem chrzanowym i kartofle, ryżowa legumina z jabłkami.

WINSZUJEMY.

Jutro: Mikołajowi.
Wschód słońca 7.25
Zachód — 15.28
Długość dnia 8.03
Ubyło dnia 8.41
Tydzień 49.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Czy zawrócimy z niebezpiecznej drogi?

Upadek etyki i rozluźnienie obyczajów.

Świat kolejno przeżywa okresy wzrostu i upadku.

Czy powszechny upadek etyki i obyczajów, tragicznie dziedzictwo wielkiej wojny, jest zjawiskiem nieznanem i dotychczas niespotykanem w dziejach ludzkości?

Bynajmniej. Już niejednokrotnie świat przeżywał podobne czasy. Babilon, Grecja starożytna, Rzym za Kaliguli i następców, Francja za ostatnich Burbonów. Polska za S[illegible]ów — to okresy mało czem różniące się od dzisiejszej epoki zamętu i wyuzdania.

Popatrzmy chociażby pobieżnie na koniec XVIII wieku. Czyż okres wielkiej rewolucji francuskiej i dyrektorjatu nie przypominał tego, co przeżywaliśmy wszyscy w czasie wojny światowej i co w wielu krajach rozgrywa się w obecnej chwili?

Po uwięzieniu króla Ludwika XVI. wraz z rodziną, 13 sierpnia 1792 roku, rozpoczęły się ze strony tłumu, pałającego żądzą zemsty,

akty okrutnego samosądu.

Po straceniu króla na gilotynie, po upadku Żyrondy i zamordowaniu Marata, rozpoczęły się masowe mordy. Oskarżyciel publiczny Fouquier-Tinville jednego dnia

zażądał 159 egzekucyj.

Musiano dlań ustanowić pewne nieprzekraczalne maksimum, gdyż kaci nie mogli podołać robocie. Życie ludzkie nie było w żadnej cenie.

Przywódcy rewolucji, obalając stary, znienawidzony ustrój, starali się usunąć wszystko, co ten ustrój przypominało. Z nienawiścia do religji chrześcijańskiej postanowiono przyjąć nawet nową erę, za której początek obrano datę wprowadzenia republiki: dzień 22 września 1792 roku.

Katedrę Notre Dame przeznaczono na kult rozumu i tam zaczęto odprawiać

dziwaczne nabożeństwa.

Moda kobieca posiadała wówczas wyraźną linję wytyczną, chodziło o to, aby się pokazać jak najbardziej nago. Wykwintna toaleta damska składała się z tuniki przejrzystej oraz z przepaski na ostrzyżonych włosach. Dopełnieniem tego stroju były: szal wschodni, nieco biżuterji i koturny. Słynna piękność epoki, jedna z bogiń „Rozumu", ukazała się kiedyś na wieczorze w stroju, który z wszystkiemi dodatkami ważył niewiele co więcej nad funt. We wszystkiem

wzorowano się na starożytności.

Szyto więc suknie nakształt szat Diany, lub Westalek, tuniki, jak u Cerery lub Minerwy. Victor de Broglie widział za młodych lat panią Tallien w Ranelagh w różowej tunice, z boku otwartej, w trykotach cielistego koloru, boso, z pierścionkach na palcach u nogi, z odsłoniętą piersią i pięknemi ramionami, okolonemi brylantami. A za jej przykładem szły tysiące kobiet.

Pani Hamelin występuje nawet na oficjalnych przyjęciach, ubrana tylko w suknię z gazy cielistego koloru. Moda ta jest tak powszechna, że zdaniem ówczesnych lekarzy, od chwili nastania tej zawodowej nagości, zmarło więcej panien, niż w ciągu 40 lat poprzednich.

Peruki niebieskie, zielone, fioletowe panują wszechwładnie, dopóki groźna zmarszczka Napoleona nie położyła kresu

tej wielkiej maskaradzie.

W styczniu 1795 r. pisze Mallet: „Szalony zbytek i bezwstydność w strojach przewyższa największą nawet niemoralność monarchji".

Lecz największą atrakcją jest taniec. W r. 1797 Paryż jest jednym wielkim balem. Tańczy się wszędzie, do szaleństwa, nawet na cmentarzach. Na balu w dawnym pałacu de Longueville tańczą murzyni i murzynki przy wtórze rogów. Całe społeczeństwo kołysze się w takt walca, tańca, który płynie „jak oliwa po gładkim marmurze".

Powstają liczne domy gry; przy „faraonie" lub bouillotte" traci się olbrzymie sumy. Obywatelka Bentabole, żona posła, przegrywa na jedną kartę

2 miljony.

Społeczeństwo, ogarnięte manją sportu, uprawia przesadny kult muskułów. Urządza się zapasy, wyścigi konne, igrzyska na wzór olimpjad. I tu także przesada

nie zna miary.

Trzeba jednak pamiętać, że poziom inteligencji jest wtedy najniższy, jaki kiedykolwiek istniał we Francji.

Pojęcie małżeństwa nawskroś materjalistyczne, określone przez Cambaceres'a jako „stosunek płciowy", zabiło samo małżeństwo. Rozwód udzielany z nadzwyczajną łatwością stał się tak powszechny, że Delville z trybuny Pięciuset wołał:

— „Wprowadziliście do Francji handel żywym towarem".

Społeczeństwo rzuciło się do rozwodów. W końcu roku 1793, w piętnaście miesięcy po wydaniu ustawy, w samym tylko Paryżu, który nie liczył nawet miljona mieszkańców,

naliczono 5.994 rozwodów.

Za Dyrektorjatu, niektóre kobiety w ciągu pięciu lat mają pięciu mężów. Co się dzieje z dziećmi tych kolejnych małżeństw? Niekiedy zostawia się troskę o nie drugim; liczba podrzutków w Paryżu dochodzi w V-ym roku do 4000, a w reszcie Francji do 44.000.

Często żenią się mężczyźni kolejno

z kilku siostrami.

Rekord pod tym względem wziął pewien obywatel, który poślubiwszy dwie siostry, wnosi prośbę do Rady Pięciuset o pozwolenie poślubienia ich matki, swej teściowej — swej podwójnej teściowej. Śmiano się; należało nad tem płakać.

Widzimy więc, że niema nic nowego pod słońcem. Wszystko powtarza się i wszystko przemija. Zawsze na świetność czyha upadek, a w upadku rodzą się nowe idee, nowe czyny, nowe życie. Świat ludzi współczesnych znajduje się na równi pochyłej. Może jednak zawróci z niebezpiecznej drogi?... Prawdopodobnie zawróci.

Stary kapelusz prognostykiem szczęścia.

PRZESĄDNI ARTYŚCI.

Któż z nas, zwykłych śmiertelników o najbardziej nawet nowoczesnych poglądach, nie ma pewnych małych przesądów i zabobonów? Któżby nie schował skwapliwie znalezionego czterolistka koniczyny, najpewniejszej podobno przepowiedni wszelkiej pomyślności? W pierwszym zaś dniu jakiegoś nowego przedsięwzięcia, czyż nie nadajemy specjalnego znaczenia najzwyklejszym spotkaniom, przedmiotom i wydarzeniom, kojarząc je z powodzeniem lub niepowodzeniem naszych zamierzeń? Skoro więc zwykły śmiertelnik naszpikowany jest poprostu tak wielką ilością zabobonów—czyż dziwić się można wrażliwym naturom artystycznym, że wierzą w „dobre" lub „złe" znaki i że na każdy wypadek mają „niezawodny" środek na odwrócenie nieszczęścia.

Tak np. młodziutka Loreta Young, która odniosła tak wielki sukces w głośnym filmie „Szalona Noc", w pierwszym dniu nakręcania każdego nowego obrazu prosi portjera, stojącego u wejścia do atelier, aby życzył jej

„złamania ręki i nogi"

co przetłumaczone z żargonu aktorskiego, oznacza życzenia szczęścia i powodzenia w pracy.

Znakomity bohater „Kawalkady" Clive Brook podczas zdjęć do swego najnowszego filmu „Sherlock Holmes", w którym odtworzył rolę tytułową, polecił aby przez cały czas trwania realizacji filmu w garderobie jego paliły się dwie świece. Gdy tylko jedna ze świec wypalała się, lokaj Clive Brooka natychmiast

zastępował ją nową.

Nawet tak inteligentna aktorka, jak ulubienica wszystkich, słodka Janet Gaynor, nie jest w tym wypadku wyjątkiem, choć nazwać to można prędzej mianem jakiejś psychicznej podniety, niż zabobonem. Przed rozpoczęciem zdjęć do nowego filmu każe sobie Janetka grać pewien fragment znanego utworu muzycznego Mozarta. Bez odegrania tego fragmentu Janet nie rozpoczęłaby pracy za nic na świecie.

Jose Mojica, zwany „następcą Rudolfa Valentino", którego ostatni film „Zakazana melodja" zdobył sobie

światowy rozgłos,

przynosi z sobą do wytwórni stary kapelusz, który nosił przy nakręcaniu swego pierwszego filmu i wiesza go sobie w garderobie nad lustrem.

Clara Bow, sprowadza do atelier swego ulubieńca, małego pocieszngo pekińczyka, który rad nie rad musi asystować swej pani przy zdjęciach nie raz do późnej nocy.

Słynna Lilian Harvey, nie jest rozbawiona przesądów. Gdy Lilian podpisuje kontrakt z dyrekcją wytwórni, wkłada tego dnia zawsze ten sam sznur drogocennych pereł, które, według zdania Lilianki,

przynoszą jej szczęście.

Prócz tego za żadne skarby nie rozpoczęłaby nakręcania nowego filmu w ostatnim tygodniu miesiąca. Ten dziwny przesąd Liliany stał się nawet powodem opóźnienia o cały tydzień jej najnowszego filmu pt. „Moja słabostka" i Liljana nasłuchała się do syta wyrzutów ze strony dyrekcji wywórni. Gdy jednak „Moja słabostka" zdobyła na całym świecie nienotowane powodzenie i gdy dzięki temu filmowi popularność Liljany Harvey przerosła znacznie popularność Marleny Dietrich i Grety Garbo, wówczas to najrozkoszniejsze uosobienie wdzięku i kobiecości tak oświadczyło reżyserowi: „A widzi pan! Gdybym wam uległa i rozpoczęła nakręcanie 26 czerwca — film zrobiłby

napewno „klapę"!

Czy rzeczywiście, zadajemy sobie pytanie, od podobnych błahostek zależeć ma powodzenie lub „klapa"? Tak czy inaczej, niesłychanie ważną rolę odgrywa tu pewna autosugestja, której stanowczo nie należy lekceważyć. Gdyż w wielu wypadkach cel zostaje osiągnięty już choćby dlatego, że przystępuje się do jego urzeczywistnienia z niezłomnem przeświadczeniem o dobrym wyniku. A już to samo jest bardzo ważne.

Wzniosłe zasady rycerskich synów puszczy.

Kobiecie nie wyrządzaj krzywdy.

Nie trzeba było aż całych stuleci, aby zrodziło się w pewnych przynajmniej kołach zainteresowanie życiem i obyczajami dawnych mieszkańców, zdobytych przez białą rasę lądów. I okazała się rzecz dziwna: Owi pierwotni ludzie, wytrzebieni przez zdobywców tubylcy nie byli bynajmniej takimi barbarzyńcami za jakich ich poczytywano, lecz byli ludźmi o odrębnych, niezwykle ciekawych zwyczajach i obyczajach i swoistych pojęciach, które w swych głównych założeniach niewiele różniły się od panujących dziś pojęć.

Zaczęła się praca naukowców nad rehabilitacją owych „barbarzyńców". Jednym z ciekawych przykładów w tej dziedzinie jest opublikowana niedawno przez jednego z wybitnych uczonych amerykańskich Paul Radina, książka pod charakterystycznym tytułem: „Człowiek pierwotny jako filozof", w której autor podaje niezmiernie ciekawe wyniki swych badań nad

obyczajami szczepów indjańskich.

Oto jak charakteryzuje Radin Indjan szczepu Winnebago, którzy ongiś zamieszkiwali na terenie dzisiejszego stanu Wisconsin w USA.

„Chociaż byli to ludzie pierwotni, prawie zupełnie dzicy, jednak ich poglądy niewiele różniły się od współczesnych zasad moralności i etyki społeczeństw kulturalnych, z tą tylko różnicą, że Indjanie Winnebago ściśle trzymali się swych zasad białych zasady te najczęściej pozostają tylko na papierze."

A oto szereg niepisanych, lecz ściśle przestrzeganych przez szczep Winnebago zasad:

„Życie człowieka polega na miłości"

„Zawsze opłaci się dopomóc w potrzebie drugim".

„Kobiety są święte, nie wolno się

nad niemi znęcać".

„Nie wolno nigdy krzywdzić dzieci".

„Jeżeli chcesz być kochanym, bądź dobrym".

„Bądź przyjacielem każdemu, a będziesz miał przyjaciół we wszystkich."

„Nie bądź nigdy opryskliwą dla swego męża, za twoją dobroć i uprzejmość spotkasz się zawsze tylko z dobrocią, gdyż on będzie cię zawsze tak traktował, jak ty jego".

„Niech ci się zdaje, że wystarczy mówić o tem, jak kochasz dzieci, one same tylko mogą twierdzić, czy je

rzeczywiście kochasz".

„Jeśli na swej drodze spotkasz samotną kobietę, chociażby daleko od twego domu, nie wyrządź jej żadnej krzywdy."

Ileż głębokiej mądrości jest w tych zasadach pierwotnych Winnebago, najniesłuszniej poczytywanych za dzikusów i barbarzyńców i w imię cywilizacji gnębionych i wytrzebionych!

Najbardziej rewelacyjne studja naukowe nie wskrzeszą wymarłego szczepu, ale przywracają do godności ludzkiej tych pierwotnych, nieucywilizowanych, a tak szlachetnych i rycerskich synów puszcz amerykańskich.

Oblicze pięknej Heleny.

Seans spirytystyczny.

Legendarna Helena, winowajczyni wojny trojańskiej uważana była za niezrównany obraz kobiecej urody. Nikt jej jednak nie widział. Nie można być także łatwiowiernym, aby uwierzyć w jej istnienie. Lecz prestiż lekkomyślnej Heleny dorównywał jej urodzie. Zlekka straciła ta postać na wartości dzięki operetce Offenbacha, w której rolę czarującej królowej grały przeważnie

primadonny ciężkiej wagi,

mające ponad lat 50. Chociaż o operetce tej ludzie już zapominają, o pięknej Helenie jeszcze pamiętają, mało tego, bywają dziwacy,

którzy o niej śnią.

Jak podaje dziennik „Anima", w Austrji istnieje koło metampsychiczne, któremu udało się wywołać zmaterjalizowanego ducha żony króla Menelausa. Urządzono to według inicjatywy i pracy Kurta Helmersena, profesora starożytnej historji, usiłującego od 20 lat zobaczyć Helenę Spartańską.

W czasach średniowiecza widywali ją czarnoksiężnicy, niejednokrotnie. Helmersen opisuje swe wrażenie z tego niezwykłego seansu w sposób następujący:

Jej zjawienie się poprzedził żałosny jęk, poczem w ciemności ukazał się płomień ognisty, z którego wyłoniła się postać kobiety o czarnych, jak heban, sięgających do pasa włosach, z rękoma założonemi za głowę. Zdaniem profesora, nie można sobie wyobrazić twarzy bardziej

uroczej i pięknej,

lecz wygląd jej był smętny. Kobieta spojrzała na obecnych z wyrzutem i uniósłszy się w powietrzu zniknęła zupełnie.

Austrjak uważa się za wynagrodzonego za dotychczasowe bezskuteczne studja przez 20 lat, polegające na szukaniu jej wizerunku po bibljotekach i rękopisach. Widzenie to było krótkie, lecz platoniczny miłośnik królowej jest bardzo zadowolony. Jednakże nie wszyscy uczestnicy seansu podzielają jego zachwyt. Niektórzy nawet oświadczają, że nic absolutnie nie widzieli.

J. K.

Ginące lasy.



Do wielkich miast zaczynają już nadchodzić transporty drzewek, które przed gwiazdką rozbłysną światełkami.

Podsłuchane.

W SĄDZIE.

— Co panu do głowy strzeliło, ażeby swemu sąsiadowi przy stole ukraść zegarek?

— Panie sędzio, wszystkiemu winno pijaństwo!

— Więc oskarżony był pijany?

— Ja nie, tylko poszkodowany.

NASZE DZIECI.

— Czemu pijesz tran tylko wtedy, gdy go dostajesz od babci?

— A bo babci tak się ręce trzęsą, że połowa tranu się rozlewa.

Świecący przejazd kolejowy.



W Niemczech opatentowano nowe urządzenie na przejazdach kolejowych, które wyklucza katastrofy i zderzenia. Z chwilą opuszczenia zapory cały przejazd zostanie jaskrawo oświetlony.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.